

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 6 (118)
czerwiec 2020

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA

Zmiłuj się nad nami!

Miejsce niewidzialnej
walki i spotkania
z Bogiem

s. 10

• Boża reanimacja - kult
• Najświętszego Serca
• Pana Jezusa

s. 12

Serce Jezusa...
zmiłuj się nad nami

s. 14

• Kryzys
• - godzina Boga?

s. 17



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



LIPIEC 8-12.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA Helsinki (5 dni) – 1150 zł; **10-19.07 GRECJA** – śladami św. Pawła i wypoczynek (10 dni) – 3500 zł; **27-31.07 SZLAKIEM PAPIESKIM** Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 850 zł
SIERPIEŃ 6-16.08 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva (4 dni odpoczynku), Kotor, Tirana (11 dni) – 2550 zł; **19-23.08 BIAŁORUŚ** – Grodno, Nowogród, Mir, Mińsk, Nieśwież, Pińsk, Brześć, Baranowicze (5 dni) – 1250 zł; **17-21.08 BIESZCZADY** (5 dni) – 890 zł; **21-31.08 GRUZJA i ARMENIA** (12 dni) – 4950 zł
WRZESIEŃ 4-14.09 ZIEMIA ŚWIĘTA I JORDANIA (11 dni) – 4650 zł; **12-17.09 BRATYSŁAWA, WIEDEŃ, BUDAPESZT** (6 dni) – 1350 zł; **24-27.09 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** (4 dni) – 700 zł; **20-26.09 MEDJUGORJE** – czas modlitwy (7 dni) – 1450 zł;
PAŹDZIERNIK 2-8.10 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1450 zł; **2-4.10 WILNO** (3 dni) – 440 zł; **16-18.10 CZĘSTOCHOWA i LICHEŃ** (3 dni) – 390 zł; **16-24.10 LIBAN** – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł +790 USD
LISTOPAD 7-14.11 CYPR – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3300 zł

POD TWOJĄ OBRONĘ
Katolicki Magazyn
POD TWOJĄ OBRONĘ
Niedziela godz. 19.00
Powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30
TVP3 Białystok

ARCHIBIAL MEDIA
Znajdź nas na
YouTube

KSIĘGARNIA
— Św. Jerzego —
KSIĄŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI
od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00
Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402
www.ksiegarnia-katolicka.pl

Od redakcji

Niech wiara uwalnia nas od lęku

Od początku pandemii jesteśmy przez mass media bombardowani tysiącami wiadomości. Miały nas informować o zagrożeniu, uświadomić co do zachowań w sferze publicznej, przypomnieć o właściwej higienie i sposobach przebywania z innymi osobami. Jednak niewiele z nich dotykało niezwykle ważnej sfery naszych relacji, tych międzyludzkich, ale także tych wewnętrznych, z samym sobą. Wielu zauważa, że wystraszyliśmy się siebie nawzajem. Unikamy kontaktów osobistych, zakładając, że każda spotkana osoba, nawet dobrze nam znana, niesie potencjalne zagrożenie. Przeszliśmy racjonalizować nasze zachowania. A choć nasze obawy mają podstawy, i należy zachowywać przepisy oraz stosować się do odpowiednich zaleceń, to z jednej strony na klatce schodowej czy na ulicy boimy się odezwać do sąsiada czy znajomego, a z drugiej w sklepach, galeriach handlowych czy autobusach, niemalże ocieramy się o siebie.

Gdzie więc znajduje się granica, odizolowania się od innych? Przecież nie da się żyć w ciągłej izolacji. Ta z kolei nie może być ucieczką od bycia z drugim i dla drugiego. Odgradzając się od świata niosącego możliwe zagrożenie, tak naprawdę oddzielamy się wzajemnie murami.

Dziesiątki zarządzeń i ograniczeń, ważnych i w dużej mierze potrzebnych, sprawiły być może, że nie zauważyliśmy owej delikatnej i cienkiej granicy pomiędzy zachowaniem koniecznej izolacji, a naszymi chrześcijańskimi powinnościami względem siebie i innych osób, nie mówiąc już o tych względem Pana Boga.

Co prawda wiele w tych dniach modliliśmy się do Niego, szukaliśmy Jego opieki i obecności, być może nawet zatęskniliśmy za udziałem w Eucharystii, ale czy zrobiliśmy cokolwiek, aby tęsknotę przenieść na grunt konkretnego działania?

Gdy nasz bezpieczny, jak myśleliśmy świat, stał się z dnia na dzień niepewny i ulotny, warto się nad tym zastanowić. W sytuacji, gdy wielu uważa, że nasze życie nie będzie się już toczyło tak, jak było to przed epidemią, należy poszukać odpowiedzi na pytanie, jak będziemy się odnajdywać żyjąc z pandemią na co dzień, gdyż wszystko wskazuje na to, że nie skończy się ona szybko. Na czym więc i jak chcemy budować przyszłość naszą i naszych bliskich?

Duszpasterze pytają, czy wierni powrócą do świątyń. Czy na liturgie i nabożeństwa przyjdą tłumnie, jak dawniej dzieci, młodzież i starsi. Za nami czas próby, teraz czas na działanie. Należy więc żyć ze świadomością zagrożenia, ale nie z paraliżującym nas strachem. Dlatego wierzę, że parafie znów ożyją modlitwą, obecnością i twórczym działaniem księży i wiernych. Pociągajmy, a może przyciągajmy innych do naszych wspólnot parafialnych przykładem chrześcijańskiego życia, radosną wiarą, spokojną nadzieją i zaufaniem Panu Bogu.

Przed 25 laty na swoim prymicyjnym obrazku umieściłem słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II 22 października 1978 r.: „Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Chrystus wie, co jest w człowieku. On jeden wie!”. Do tych słów często sięgam, mówię o nich w czasie kazań, bo przecież w nich zawarte jest przesłanie nadziei i zwycięstwa Chrystusa Zmartwychwstałego. Nie bójmy się zaufać Chrystusowi. Troszczmy się o siebie, ale od siebie nie uciekajmy, a może lepiej uciekajmy się wspólnie do Niego. On wie, co jest w każdym z nas!

Siłą do działania niech będzie dla nas wiara w Zmartwychwstałego Pana i moc Ducha Świętego, dana nam szczególnie na te trudne i wymagające czasy.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

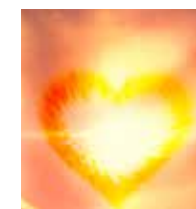
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Co w numerze



Miejsce niewidzialnej walki i spotkania z Bogiem

10



Boża reanimacja – kult Najświętszego Serca Pana Jezusa

12



Serce Jezusa... zmiłuj się nad nami

14



Pełnosprawne serce

16



Kryzys – godzina Boga?

17



„Marna przyszłość” kardynała Wyszyńskiego

19



Ksiądz Witold Pietkun

29



Ojciec, dlaczego mnie zostawiłeś?

30

ARCHIDIECEZJA BIAŁOSTOCKA MA TRZECH NOWYCH KAPŁANÓW I JEDNEGO DIAKONA

„Jeśli świątynia waszego kapłańskiego życia będzie solidna, oparta na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, staniecie się prawdziwymi i autentycznymi Jego świadkami oraz pewnymi przewodnikami ludu ku Bogu. Tego wymaga od was Jezus i tego oczekują od was ci, do których On was posyła” – mówił Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda 30 maja podczas Eucharystii w archikatedrze, w czasie której udzielił święceń w stopniu prezbiteratu trzem diakonom, absolwentom Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

Księża neoprezbiterzy zostali posłani do następujących parafii: ks. Piotr Dzierzgowski do parafii pw. Trójcy Świętej w Supraślu, ks. Rafał Jatel do parafii pw. św. Stanisława B.M. w Dąbrowie Białostockiej, ks. Paweł Żukiewicz do parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krypnie.

29 maja bp Henryk Ciereszko udzielił w archikatedrze święceń diakonatu alumnowi piątego roku Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego Marcinowi Kupińskiemu. „Jest to dla nas wszystkich, szczególnie zaś dla kapłanów, wezwanie do dawania świadectwa wierności Chrystusowi i przypomnieniem, aby to, co wyrażamy w modlitwie, prosząc o powołania, Bóg spełniał właśnie dzięki temu świadectwu i wciąż powoływał. On spełnia swoje dzieło, ale też zaprasza, byśmy w nim uczestniczyli” – mówił podczas uroczystości bp Ciereszko.



foto: ks. Konrad Węclawski



ARCYBISKUP METROPOLITA MIANOWAŁ NOWYCH PROBOSZCZÓW W ARCHIDIECEZJI

2 czerwca abp Tadeusz Wojda wręczył nominacje nowym proboszczom Archidiecezji Białostockiej. Proboszczem parafii pw. św. Stanisława B.M. w Dąbrowie Białostockiej został ks. prał. **Andrzej Horaczy**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w Marianowie; proboszczem parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Niewodnicy Kościelnej został ks. prał. **Tomasz Powichrowski**, Ekonom Archidiecezji Białostockiej; proboszczem parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce został ks. **Jarosław Ciuchna**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy w Sidrze; proboszczem parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie został ks. **Krzysztof Kowalewski**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy w Kozińcach; proboszczem parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy w Kozińcach został ks. **Aleksander Dobroński**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Faustyny Kowalskiej w Białymstoku; proboszczem parafii pw. Krzyża Świętego w Grabówce został ks. **Mirosław Matys**, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Kazimierza w Białymstoku; proboszczem parafii pw. Świętej Trójcy w Sidrze został ks. kan. **Stanisław Jakubowicz**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Gielczynie oraz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Laskowcu; proboszczem parafii pw. NMP Pocieszenia w Zalesiu został ks. **Jakub Budkiewicz**, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle; proboszczem parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w Marianowie został ks. **Dariusz Grelecki**, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Rocha w Białymstoku; proboszczem parafii pw. św. Faustyny Kowalskiej w Białymstoku został ks. **Mateusz Wasilewski**, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Białymstoku; proboszczem parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Hołodolinie został ks. **Adam Szczesiul**, dotychczasowy wikariusz parafii pw. MB Fatimskiej w Białymstoku; proboszczem parafii pw. Nawiedzenia NMP w Gielczynie oraz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Laskowcu został ks. **Jerzy Lachowicz**, dotychczasowy wikariusz parafii pw. o. Pio w Białymstoku; proboszczem parafii pw. MB Wspomożenia Wiernych w Grodzisku został ks. **Dariusz Gutowski**, dotychczasowy administrator tej parafii.

Arcybiskup Metropolita wręczył również inne nominacje. Ksiądz kan. **Stanisław Gniedziejko** dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce został wicekustoszem do spraw pielgrzymów w Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce; ks. prał. **Wacław Lewkowicz**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Stanisława B.M. w Dąbrowie Białostockiej odchodzi na emeryturę; ks. **Ryszard Falkowski**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie odchodzi na emeryturę; ks. **Andrzej Sadowski** (s. Aleksandra), dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Niewodnicy Kościelnej, został wikariuszem parafii pw. św. Rocha w Białymstoku; ks. **Wojciech Markowski**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. NMP Pocieszenia w Zalesiu, został wikariuszem parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Białymstoku; ks. **Janusz Wiśniewski**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Krzyża Świętego w Grabówce, został skierowany na urlop; ks. **Andrzej Warpechowski**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. MB Wspomożenia Wiernych w Grodzisku, został skierowany na urlop; ks. **Wojciech Sulima**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Hołodolinie, został skierowany na urlop zdrowotny.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze [@BialArchi](https://twitter.com/BialArchi)

Nowy akt zawierzenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa przez wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Polski został złożony na Jasnej Górze 3 maja w Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Wypowiedział go przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. Zawierzenie Polski to kontynuacja wcześniejszych historycznych aktów składanych na Jasnej Górze w najważniejszych, często też najtrudniejszych dziejowych momentach. „Odał od nas wszelką zarzębę błędów i grzechów, pandemię koronawirusa, grożącą nam suszę, jak również kryzys ekonomiczny i związane z tym bezrobocie” – brzmiały m.in. słowa zawierzenia. Akt nawiązuje nade wszystko do idei poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu Polski na początku odbudowy niepodległego państwa 27 lipca 1920 r. na Jasnej Górze.

7 maja w bazylice Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach rozpoczęła się pierwsza uroczysta sesja w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych Służebnicy Bożej Emilii Wojtyły z d. Kaczorowskiej oraz Sługi Bożego Karola Wojtyły – seniora, rodziców św. Jana Pawła II. Postulatorem procesów kanonizacyjnych Karola i Emilii Wojtyłów jest ks. Sławomir Oder, który był także postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Jana Pawła II. „Jesteśmy w szczególnym miejscu i szczególnym czasie. Jesteśmy w Wadowicach. Jak powiedział czcigodny Papież: «tutaj wszystko się zaczęło»” – powiedział emerytowany Metropolita Krakowski kard. Stanisław Dziwisz wieloletni osobisty sekretarz Jana Pawła II, przypominając, że nieopodal mieści się dom rodzinny Karola Wojtyły.

Przez wstawiennictwo św. Stanisława módlmy się za Kościół w Polsce i za naród polski, aby – w dzisiejszej, trudnej sytuacji światowej spowodowanej pandemią, i w każdym czasie – mógł cieszyć się Bożym błogosławieństwem, pokojem i pomyślnością” – zachęcił papież Franciszek wiernych z Polski podczas audiencji ogólnej transmitowanej przez media watykańskie z biblioteki Pałacu Apostolskiego w przededniu uroczystości św. Stanisława Biskupa i Męczennika, głównego Patrona Polski.

W trudnym dla nas wszystkich czasie – gdy zmagamy się z pandemią koronawirusa i stawiamy pytania o przyszłość naszych rodzin oraz społeczeństwa – warto także zapytać o to, co On dziś miałby nam do powiedzenia? Z jakim przesłaniem zwróciłby się do rodaków w maju 2020 r.? Jako pierwsze przychodzi nam na myśl słowa: „Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” – zauważyli Biskupi Polscy w liście z okazji setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II. List Prezydium KEP był odczytany w polskich kościołach w niedzielę 17 maja, w przededniu rocznicy urodzin Papieża Polaka. Biskupi zacytowali również papieża Franciszka, który wyznał: „Wiele razy w czasie mojego życia kapłańskiego i biskupiego spoglądałem na niego, prosząc w moich modlitwach o dar wierności Ewangelii, tak jak on dawał o niej świadectwo”.

Zachęcam wszystkich, by modlili się do Pana o dar dobrych robotników ze względu na Jego królestwo, z sercem i rękoma otwartymi na Jego miłość” – powiedział papież Franciszek po modlitwie *Regina Coeli* transmitowanej przez media watykańskie z Biblioteki Pałacu Apostolskiego. Ojciec Święty nawiązał do obchodzonego w Niedzielę Dobrego Pasterza Światowego Dnia Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne. „Kapłaństwo i życie konsekrowane wymagają odwagi i wytrwałości, a bez modlitwy nie można iść tą drogą naprzód. Zachęcam wszystkich, by modlili się do Pana o dar dobrych robotników ze względu na Jego królestwo, z sercem i rękoma otwartymi na Jego miłość” – powiedział Papież.

Papieska Gwardia Szwajcarska w niewielkim gronie obchodziła rocznicę śmierci 147 gwardzistów, którzy zginęli w obronie papieża podczas „splądrowania Rzymu” w 1527 r. Na tę pamiątkę od lat rokrocznie 6 maja odbywa się w Watykanie zaprzysiężenie nowych rekrutów. W tym roku, ze względu na pandemię koronawirusa, przeniesiono tę ceremonię na 4 października. Gwardia Szwajcarska służy papieżom od 1506 r. Jej członkowie odpowiadają za osobistą ochronę Ojca Świętego i kontrolują wejścia do Watykanu. Dom św. Marty, w którym mieszka Franciszek, strzeżony jest częściowo przez gwardzistów, a częściowo przez żandarmerię watykańską. Gwardia liczy 135 członków. Mogą do niej kandydować wyłącznie katolicy szwajcarscy w wieku 19-30 lat, którzy w swoim kraju muszą najpierw odbyć służbę wojskową. W Watykanie służą co najmniej 25 miesięcy.

Niektórzy przekazali równowartość miesięcznej pensji, inni nawet dwumiesięcznych” – powiedział papieski jałmużnik, kardynał Konrad Krajewski, pytany o odzew na swój apel z 6 kwietnia o złożenie ofiary pieniężnej na rzecz walki z koronawirusem. Był on skierowany do kardynałów, arcybiskupów, biskupów i prałatów towarzyszących Papieżowi podczas publicznych liturgii, tworzących „Cappella Pontificia”. Kardynał Krajewski wyznał, że spotkał się z bardzo serdeczną reakcją współpracowników Ojca Świętego. Wyjaśnił, że zebrane pieniądze zostaną przeznaczone dla ubogich na całym świecie. Część funduszy została już wykorzystana na pomoc dla potrzebujących w Rumunii, a także na wysłanie wentylatorów do Zambii.

Dnia 24 maja po modlitwie *Regina Coeli* Ojciec Święty zapowiedział rok „Laudato si”: „Dzięki inicjatywie Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Ludzkiego – «Tydzień Laudato si», który właśnie obchodziliśmy, rozwinię się w szczególnym roku rocznicy encykliki *Laudato si*’. Będzie to specjalny rok refleksji nad encykliką, od 24 maja bieżącego roku do 24 maja przyszłego roku. Zachęcam wszystkich ludzi dobrej woli do włączenia się w tę inicjatywę, aby zatroszczyć się o nasz wspólny dom i naszych najłabszych braci i siostry. Poświęcona temu modlitwa zostanie opublikowana na stronie internetowej. Warto ją odmawiać” – powiedział Papież.

Uroczystość Najświętszej Trójcy

7 czerwca 2020 – Ewangelia: J 3,16-18

TAK BÓG UMIKOWAŁ ŚWIAT...

Każdy, kto choćby przez chwilę rozważał tajemnicę Trójcy Świętej, stwierdza: *To nielogiczne. Jak to możliwe, że jest Jeden Bóg, ale w Trzech Osobach?* Nie trzeba być Einsteinem, aby obliczyć proste działanie.... 1+1+1=3.

Na szczęście z pomocą przychodzi nam dzisiejsza Ewangelia. W niej słyszymy, że Bóg umikował świat. Bóg jest samą miłością. Niepoliczalną, nieogarnioną. Nie można jej wyczerpać, bo nie ma początku ani końca. Ta miłość zgładziła grzech, pokonała szatana i otworzyła bramy nieba. Gdy się dzieli, nic z niej nie ubywa. Gdy daje, niczego nie traci. To trochę tak, jak z zapaloną pochodnią. Płonie i jest w stanie podpalać kolejne. Dzieli się płomieniem, ale on wciąż jest taki sam.

Trójca Święta to płodna Miłość. Pomnaża się przez dzielenie sobą. Można to wyrazić w prostym równaniu. 1 x 1 x 1 = 1. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, to nieustanne pomnażanie miłości. Nic nie tracą z siebie i wciąż stanowią nierozdzielalną jedność natur.

Jeśli chcesz jeszcze bardziej odkrywać Boga, to czerp z Niego miłość. Następnie rozdzielaj ją tym, którzy jej łakną. Po pewnym czasie sam zauważysz, że to, co dajesz, nie jest z ciebie. Jednak za każdym razem, gdy będziesz wracał do źródła (Boga), będziesz otrzymywał tyle, ile potrzebujesz.

/// Odpusty w Archidiecezji

11 czerwca Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Odpust w parafii pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Sokółce oraz w Suraziu

Inicjatorką ustanowienia święta Bożego Ciała była św. Julianna z Cornillon (1192-1258). Bezpośrednim impulsem do ustanowienia święta miał być cud, jaki wydarzył się w Bolsenie, kiedy to podczas Mszy św. krople Krwi Chrystusa, wylane przypadkowo na korporał, przyjęły postać krwi. Papież Klemens V w 1314 r. odnowił święto, a papież Jan XXII (zm. 1334) zatwierdził je dla całego Kościoła.

19 czerwca Najświętszego Serca Jezusa

Odpust w parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa, kaplicy przy ul. Orzeszkowej w Białymstoku oraz w Gródku, Jaświłach, Konowałach, Laskowcu i Rozedrance Starej

Główna zasługa w rozpowszechnieniu nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa przypada siostrze wizytki, św. Małgorzacie Marii Alacoque (1647-1690). Papież Klemens XIII ustanowił to święto w 1765 r. Pius IX w 1856 r. rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały Kościół.

Boże Ciało

11 czerwca 2020 – Ewangelia: J 6,51-58

CIAŁO MOJE JEST PRAWDZIWYM POKARMEM, A KREW MOJA JEST PRAWDZIWYM NAPOJEM

Słowa, z dzisiejszej Ewangelii podzieliły słuchaczy. Wielu zadawało sobie logiczne pytanie: *Jak to możliwe, że mamy jeść ciało Jezusa? Przecież to absurd.* Wielu zapewne pomyślało: *Przesadził z tą nauką. Widać, że jest dobrym człowiekiem. Czyni znaki i cuda. Ale tym nauczaniem o kanibalizmie to już przesadził na maksa.*

Oczywiście Jezus wiedział, co mówi. W Wielki Czwartek ustanowił sakrament Eucharystii. Zostawił nam swoje Ciało w białym kawałku Hostii. To niepojęte, że każda Msza św. uobecnia ten cud. W dzisiejszą Uroczystość warto zadać sobie pytanie: *Ile to już razy przystępowałem do Komunii św.? Ile to razy przyjmowałem prawdziwe Ciało Jezusa?* Kardynał Krajewski często przypomina, że jako kapłan zjadł już kilogramy konsekrowanych Hostii. *Czy ty zdajesz sobie sprawę, że po każdej Mszy św. masz przytyć w to, co Boże?* Ten duchowy pokarm ma sprawić, że jako uczeń Jezusa masz stawać się coraz bardziej do Niego podobny. Po przyjęciu Komunii św. płynie w Tobie krew Boga. Stajesz się krewnym Wszechmogącego. Jako dziedzic masz wielkie przywileje, bo możesz korzystać z obfitości łask. Jako dziedzic masz także pewne obowiązki. Nie wypada, abyś babrał się w błocie. Podnieś głowę, uśmiechnij się i z nadzieją patrz w przyszłość. Bóg karmi cię swoim ciałem, bo chce, byś stawał się z dnia na dzień coraz bardziej do Niego podobny.

Dziedzice Królestwa Bożego dostają od swojego Ojca najwyborniejszy pokarm. Podziękuj dzisiaj Bogu za każdą Mszę św., w której uczestniczyłeś. Poproś, aby każda Komunia św. przemieniała cię w najlepszą wersję samego siebie.

13 czerwca św. Antoniego z Padwy

Odpust w parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce oraz w Niewodnicy

Urodził się w Lizbonie w 1195 r. Wstąpił do Kanoników Regularnych św. Augustyna. W Coimbrze zdobył gruntowne wykształcenie teologiczne i w 1219 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W rok potem wstąpił do franciszkanów w Olivanez. W 1221 r. podczas kapituły generalnej w Asyżu spotkał się ze św. Franciszkiem. Antoni przemierzał miasta i wioski, nawołując do poprawy życia i pokuty. Miał dar bilokacji, czytania w ludzkich sumieniach, prorocтва. Zmarł 13 czerwca 1231 r. mając zaledwie 36 lat. Pochowano go w Padwie.

24 czerwca św. Jana Chrzciciela

Odpust w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Białymstoku oraz w Brzozowej, Narewce i Nowym Dworze

Jan Chrzciciel urodził się jako syn kapłana Zachariasza i Elżbiety (łk 1,5-80). Jego narodzenie z wcześniej bezpłodnej Elżbiety i szczególne posłannictwo zwiastował Zachariaszowi archanioł Gabriel. Jako jedyny wśród Świętych Pańskich cieszy się takim przywilejem, że obchodzi się jako uroczystość dzień jego narodzin.

11 niedziela zwykła

14 czerwca 2020 – Ewangelia: Mt 9,36 – 10,8

PROŚCIE PANA ŻNIWA, ŻEBY WYPRAWIŁ ROBOTNIKÓW NA SVOJE ŻNIWO

Na początku roku w Polsce praktycznie nie było bezrobocia. Pracodawcy szukali na cito ludzi do pracy. Niektórzy mówili: *Nastały złote czasy dla pracowników.* Obecnie niektórzy analitycy twierdzą, że będzie dużo gorzej. Wielu ludzi będzie modliło się nie tyle o pracowników, ile o miejsce pracy.

Dzisiejsza Ewangelia wzywa do ufnej modlitwa w intencji Bożych robotników. Mają oni szczególny rodzaj „pracy”. Mają stawać się siewcami miłości we współczesnym świecie. Ich posługa ma być rozgłaszaniem prawdy o Bożej miłości.

Być może wielu z nas przyzwyczyło się do dużej ilości kapłanów. W naszych diecezjach z reguły mamy jeszcze wystarczającą liczbę powołań. Niemniej, są bardzo konkretne symptomy, które zapowiadają zmianę w tej przestrzeni. Oczywiście, nie powinniśmy biadolić. Naszym zadaniem jest wypełniać Ewangelię. Jeśli Jezus wzywa do modlitwy w konkretnej intencji, to trzeba brać się do „roboty”.

Ogłoszenie Jezusa jest wciąż aktualne:

Zatrudnię od zaraz: budowniczych pokoju, burzycieli smutku, roznosicieli radości, siewców dobra, apostołów miłości, świadków wiary. MIEJSCE PRACY – CAŁY ŚWIAT. ZAPŁATA – ŻYCIE WIECZNE.

Módl się, aby wielu ochoczo odpowiedziało na powyższą ofertę.

13 niedziela zwykła

28 czerwca 2020 – Ewangelia: Mt 10,37-42

BARDZIEJ NIŻ MNIE...

Na pierwszy rzut oka słowa dzisiejszej Ewangelii są bulwersujące. Jezus domaga się pierwszego miejsca w naszym życiu. Mamy w całości oddać tron swojego serca. Bóg ma być *number one*. On i tylko On. Oczywiście nie chodzi o to, aby uciekać od najbliższych, w pseudopobożność. Jezus wzywa nas do tego, aby pierwsze było po prostu pierwsze. Gdy Bóg rzeczywiście jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na swoim miejscu.

Znane powiedzenie mówi: *Diabeł tkwi w szczegółach.* To prawda. Nieraz wydaje nam się, że jesteśmy pobożni. Spędzamy dużo czasu na modlitwie. Uczestniczymy w rekolekcjach. Czytamy Słowo Boże. Codzienne szare życie, nie staje się jednak miejscem świadectwa. To, czy Jezus jest

12 niedziela zwykła

21 czerwca 2020 – Ewangelia: Mt 10,26-33

BÓJCIE SIĘ RACZEJ TEGO, KTÓRY DUSZĘ I CIAŁO MOŻE ZATRACIĆ W PIEKLE

Maryja w Fatimie powiedziała: *Gdyby ludzie wiedzieli, co to jest wieczność, uczyniliby wszystko, aby zmienić sposób życia.* Jezus daje nam bardzo konkretne wskazanie. Mamy unikać tego, który chce nam odciąć drogę do szczęścia. Niby oczywiste, a przecież wciąż nas ciągnie do grzechu. Dlaczego tak często nie wybieramy dróg wiodących do nieba? Skąd w nas taka niechęć do pracy nad sobą?

Być może jest tak dlatego, że nie wierzymy w niebo. Albo mamy taki obraz wieczności, który zniechęca nas do Bożej aktywności. Nieraz jest tak, że ktoś mówi: *Proszę księdza w tym niebie to będzie nuda. Ciągłe modlitwa i tak w nieskończoność. To tak jak być na nudnej Mszy św., która nigdy się kończy.* Przyznam, że nawet ja nie chciałbym być w niebie, gdzie poza modlitwą nie robiłbym nic.

Mamy poważny problem z definicją nieba. Po ludzku dążymy do tego, aby je jakoś opisać. Jednak Słowo Boże mówi bardzo wyraźnie: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało jak wielkie rzeczy Bóg przygotował tym, którzy go miłują.* Wniosek z tego jest prosty, to, co sobie wyobrazisz zmysłami na temat nieba, po prostu nim nie jest. Ono przerasta każde twoje wyobrażenie. Jedno jest pewne, będziesz tam spełniony, będziesz tam szczęśliwy. Proś Boga o łaskę tęsknoty za niebem. Niech ta tęsknota pomoże ci odcinać to wszystko, co w jakikolwiek sposób oddziela cię od Boga.

Maratończyk, który ma jeszcze wiele kilometrów do mety, w momencie kryzysu wyobraża sobie metę i radość z zakończonego wyścigu. Jeśli jest ci trudno w walce z pokusami, pomyśl: *Nie biegnę na próżno. Meta, czyli niebo, to coś, co da mi spełnienie.*

rzeczywiście pierwszy w naszym życiu, można zweryfikować po naszych decyzjach. W nich odbija się nasze autentyczne przywiązanie do wartości, które głosi Jezus.

Doświadczenie pokazuje, że nasze deklaracje religijne często nie są potwierdzane faktami. Ktoś mówi: *najważniejsza dla mnie jest rodzina.* A ja pytam: *Ile czasu poświęcasz na zabawę z dziećmi? Kiedy ostatnio kupiłeś żonie kwiaty? Jak w codzienności odnosisz się do swojego męża?* Bez pomocy Boga bardzo ciężko kochać bezwarunkowo. Szczególnie wtedy, gdy druga strona, po ludzku, nie zasługuje na miłość.

Ważne jest, aby każdego dnia badać swoje serce. Weryfikować, czy oby na pewno Bóg jest w nim najważniejszy. Nie bój się prawdy. Nawet jeśli Bóg jest na odległej pozycji, to mów o tym na modlitwie. Wołaj do Niego, aby przekonywał cię, że warto zmieniać priorytety. Warto Bogu dać *pole position*. Wtedy zwycięstwo będzie po twojej stronie.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

Serce Jezusa... zmiłuj się nad nami

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Czerwiec od dawna nazywany jest miesiącem Jezusa, w którym oddajemy cześć Jego Boskiemu Sercu i dziękujemy za wszystko, czego dokonał dla Zbawienia świata. Wyrazem tej czci jest nabożeństwo czerwcowe i odmawiana w kościołach Litania do Najświętszego Serca Jezusa. Jest ona szczególnie modlitwą ku czci Bożego Serca. Warto więc przypomnieć sobie, w jaki sposób powstała i jakie są jej główne myśli, by jeszcze pobożniej ją odmawiać.

Korzenie Litani sięgają XVIII w. W 1720 r. Marsylię nawiedziła straszna epidemia cholery. Biskup tego miasta, oprócz pomocy charytatywnej, z jaką spieszył doświadczonej zarazą, starał się także pomóc duchowo swoim wiernym przez specjalne modlitwy błagalne i pokutę. Specjalnym dekretem zarządził uroczyste poświęcenie swej diecezji Sercu Pana Jezusa i wieczysty obchód święta ku Jego czci. Akt poświęcenia odmówiono 1 listopada 1720 r. w czasie uroczystej ceremonii przebłagalnej. Od tej chwili epidemia zaczęła szybko ustępować. Biskup zarządził też dodatkowe procesje pokutne i nakazał w 1721 r. odprawianie uroczystej nowenny do Najświętszego Serca Jezusowego. Odmawiano ją codziennie i wzywano ratunku u Pana Jezusa przez adorację wieczystą i Litanię, która została ogłoszona drukiem w 1718 r. Jej autorką i przekazicielką była s. Anna Magdalena Remusat. Po ustaniu zarazy mieszkańcy Marsylii odmawiali nadal tę Litanię z wdzięcznością za ocalenie.

Litania do Serca Pana Jezusa składa się z 33 wezwań. Ich ilość ma upamiętniać liczbę lat, które Chrystus spędził na ziemi. Jeśli wczytamy się w treść, dostrzeżemy, że każdy z tytułów Serca Jezusa ma swoje odniesienie w Piśmie Świętym. Niektóre są dosłownymi cytatami, inne tylko do nich nawiązują.

Każde wezwanie jest poprzedzone zwrotem „Serce Jezusa”. Jego powtarzanie jest naszym wołaniem do Tego, Którego do końca nas umiłował. Wypowiadając te dwa słowa mamy na myśli Chrystusa, który kocha nas swoim Sercem. Owo Serce jest symbolem całego miłosierdzia i miłości, jaką Chrystus ma dla ludzi. „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie,

niech przyjdzie do Mnie i pije”, gdyż – jak zapowiedziało Pismo – strumienie wody żywej popłyną z Jego serca. W tych słowach Jezus objawił najgłębszą tajemnicę swojego Serca. Jest ono źródłem żywej wody, która, jak określa św. Jan, oznacza Ducha Świętego (por. J 7, 39). Inaczej mówiąc, dary Ducha Świętego wypływają z samego wnętrza, z Serca Chrystusa Pana. Wezwanie kończymy wyrażeniem „zmiłuj się nad nami”. Wypowiadając te słowa, prosimy o miłosierdzie i łaski, nie tylko dla nas, ale dla wszystkich należących do Kościoła.

Kiedy zagłębimy się w litanijne wezwania, spostrzeżemy, że mają one swój logiczny układ. Pierwsze siedem tytułów odzwierciedla relacje Jezusa z Ojcem i Duchem Świętym. Tu objawia się cała Trójca Święta. Jezus jest Synem Boga, a Jego Serce świątynią i domem Najwyższego. To On wypełnił Boży plan Zbawienia (mówi o tym Słowo Boże). Kolejne osiem wezwań dotyczy przymiotów Serca Jezusa. W Litani nazywane jest ono ogniskiem miłości, skarbnicą, głębiną i mieszkaniem Boga. Z nim związane są takie cnoty, jak miłość, sprawiedliwość, dobroć, mądrość i umiejętność. Ostatni zbiór tytułów obrazuje stosunek Jezusa do ludzi. W tej grupie dominują wezwania odnoszące się do Jego Męki. Chrystus pokazany jest tu jako Dawca wszelkich łask. Boski Mistrz udziela swoim czcicielom pokoju, jest ich tęsknotą, radością i pociechą.

Podczas nabożeństw w kościołach, Litanię tę odmawia się przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. Sens tej modlitwy pięknie i prawdziwie oddają słowa św. Jana Ewangelisty: „Będą patrzeć na Tego, Którego przebodli” (J 19,37). Wpatrywanie się w umęczone ciało Jezusa stało się prawdziwym początkiem kultu Jego Serca. Dziś, patrząc na białą Hostię, wierzymy, że pod jej postacią ukryty jest uwielbiony Chrystus. Odmawianie Litani i trwanie przy Jezusie Eucharystycznym, to nic innego, jak przychodzenie do Jezusa i uczenie się Jego miłości. To ona jest tym słodkim i lekkim ciężarem, który codziennie na nasze ramiona wkłada Zbawiciel. On prosi o przestrzeganie tylko jednego – przykazania miłości. Każdy, kto podejmie się jego realizacji, zostanie umocniony łaską.



for. catholic.com

Modlitwa końcowa po Litani swoją treścią odpowiada okolicznościom historycznym, w jakich została pierwszy raz publicznie odmówiona. Mieszkańcy Marsylii, dotknięci zarazą, proszą, by Bóg dał się przebłagać przez hołdy i zadośćuczynienia składane w imię Serca Jezusowego.

Wielkim czcicielem Serca Jezusowego był św. Jan Paweł II, który wielokrotnie dawał wyraz swej radości z faktu, że w Polsce ta forma pobożności jest wciąż obecna. W Elblągu w 1999 r. powiedział: „Cieszę się, że ta pobożna praktyka, aby codziennie w miesiącu czerwcu odmawiać albo śpiewać Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest w Polsce taka żywa i ciągle podtrzymywana”. Jest to pochwała, ale i zadanie dla nas – katolików, rodaków Jana Pawła II. Zadanie, aby te nabożeństwa przetrwały i były kulturowane przez kolejne pokolenia.

Kościół, rozciągając tę modlitwę na cały świat i na wszystkie czasy, przy-

pomina, że grzechy ludzi są przyczyną klęsk duchowych, które niekiedy są gorsze od chorób ciała. Dlatego ciągle potrzebne jest wołanie o miłosierdzie dla całego świata i modlitwa wynagradzająca. Grzech bowiem przeciwstawia się miłości Boga do nas i odwraca od Niego ludzkie serca. Jest wielkim złem w całym swoim wielorakim wymiarze, poczynając od pierworodnego, poprzez wszystkie grzechy osobiste każdego człowieka, poprzez grzechy społeczne, grzechy, które obciążają dzieje całej ludzkości” – mówił Ojciec Święty w Elblągu. Tam też zwrócił się z apelem: „Wynagradzajmy Sercu Bożemu za grzechy popełnione przez nas i naszych bliźnich. Wynagradzajmy za odrzucenie dobroci i miłości Boga.”

Odmawiając Litanię do Najświętszego Serca Jezusa prosimy naszego Zbawiciela, by przemienił nasze serca na wzór swego. Oddawanie czci Chrystusowi nie może ograniczać się tylko do powta-

rzania (czasami bezmyślnego) litani nych wezwań. Podczas objawień Jezus niejednokrotnie prosił wizjonerów o to, by mówili o Jego wielkiej miłości, jaką żywi do ludzi. Często też skarżył się na tych, którzy traktują Go z obojętnością i nie korzystają z Jego darów oraz zaleceń. Jezus nie oczekuje od nas zbyt wiele. On prosi o wiarę, zaufanie i miłość. Chce, byśmy z Jego pomocą zmieniali swoje życie na lepsze; abyśmy kierowali się prawem miłości, poddali się Jego woli i starali się nie grzeszyć. Kult Najświętszego Serca ma też wymiar ekspiacyjny. Jezus wielokrotnie prosił o pokutę i praktyki wynagradzające za własne i cudze grzechy. Sam podawał sposoby zadośćuczynienia za wszelkie niewierności.

To wołanie, by odpowiadać miłością na miłość, jest ciągle aktualne; co więcej jest ono skierowane do nas wszystkich. Nie bądźmy bierni, wołajmy...



MICHAŁY —2020—

Nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki „Michały” zapisały się w kalendarzu nie tylko religijnych, ale również kulturalnych, ważnych wydarzeń Miasta Miłosierdzia, Podczas dotychczasowych trzech edycji Nagrody wręczono ich 12, a Kapituła Nagrody przyznała 6 wyróżnień specjalnych – „Apostoł Miłosierdzia”.

Wydarzenie to, przeżywane w ramach Dni Patronalnych Białegostoku, cieszy się coraz większym zainteresowaniem, przyczynia się do nagłaśniania życia i działalności osób, które w swojej codzienności kierują się przesłaniem Bożego miłosierdzia oraz sięgają do spuścizny bł. ks. Michała Sopoćki.

Przygotowując się do kolejnej edycji „Michałów” pragniemy zwrócić się do mieszkańców Archidiecezji z prośbą o zgłaszanie osób, instytucji i dzieł, które na przestrzeni ostatniego roku dawały szczególne świadectwo o Bożym miłosierdziu, kierowały się przesłaniem Bożego miłosierdzia oraz utrwały idee, styl życia i posłannictwo, które pozostawił w Białymstoku jako swoje dziedzictwo bł. ks. Michał.

Kandydatury mogą zgłaszać zarówno Czytelnicy „Drog Miłosierdzia”, parafie, organizacje, wspólnoty i stowarzyszenia parafialne i diecezjalne. Nagroda zostanie przyznana w trzech z sześciu kategorii przewidzianych w regulaminie: świadek miłosierdzia Bożego w Polsce, świadek miłosierdzia Bożego w świecie, twórca kultury miłosierdzia, wychowawca miłosierdzia, pełniący dzieła miłosierdzia, propagator tradycji i kultury polskiej na kresach

Kandydatury do nagrody, zgodnie z regulaminem, należy zgłaszać na piśmie i dostarczyć osobiście lub pocztą na adres redakcji miesięcznika „Drogi Miłosierdzia”, 15-087 Białystok, ul. Kościelna 1A do końca sierpnia br. Pisemne zgłoszenie kandydata do nagrody powinno zawierać wskazanie kategorii, w której kandydat jest zgłaszany oraz uzasadnienie w formie opisu znaczących osiągnięć kandydata w kategorii, w której przyznawana jest nagroda.



PEŁNOSPRAWNE SERCE

ks. JERZY SĘCZEK

Zdjęcie ze spektaklu „Jonasz”

Siedział zamknięty w brzuchu wielkiej ryby. Bał się o swoje życie. Czy w takim lęku da się racjonalnie myśleć? Na pewno wszystkie błahe lub pseudoproblemy zniknęły, a zostały sprawy najważniejsze. Pozostał tylko on i Pan Bóg. No może jeszcze ten wieloryb. Mózg pracował na najwyższych obrotach, serce kołatało jak szalone. Prorok klócił się z Bogiem! Spełnił misję, ale „gniewał się śmiertelnie”. Jonasz, bo o nim mowa, stał mi się bliski w czasie narodowej kwarantanny.

Tę bliskość zawdzięczam ludziom, którzy poruszyli moje serce swoim spektaklem. Teatr „Exit”, skupia amatorów i zawodowych aktorów, osoby z niepełnosprawnością i tych, którym wydaje się, że są pełnosprawni. *Jonasz* w reżyserii Macieja Sikorskiego to, według mnie, najlepsza adaptacja księgi biblijnej o dylematach zbuntowanego proroka i Bożym miłosierdziu.

Boga zagrał Marcin – aktor z niepełnosprawnością intelektualną. Motywem wyboru do tej roli, była, według reżysera, prawda. Bóg, grany przez Marcina, płakał szczerze, kiedy rozmawiał ze swoim przyjacielem Jonaszem. Reżyser mówił: „W Marcinie jest prawda. Nie zamieniłbym go na Trełę, czy Holoubka. Niepełnosprawni to są ludzie, którzy mają wrażliwsze serce.”

Natomiast w tytułową rolę Jonasza wcielił się znany działacz ruchu pro-life, dr Bawer Aondo-Akka – człowiek z porażeniem mózgowym, poruszający się na wózku. Znany jest z walki o godność osób z niepełnosprawnościami i odważnych wystąpień w obronie życia. Zwłaszcza na manifestacji zwolenników aborcji odważnie głosił, że każdy ma prawo się urodzić. Miał zagrać proroka, wzywającego do nawrócenia, zagrać kogoś, kto jest lepszy. Obaj zadawali sobie te pytania: Czy idąc na manife czujesz się lepszy od innych? Czy Kocham przeciw-

ników politycznych? Bawer musiał być Jonaszem.

I wreszcie ta najtrudniejsza konfrontacja osoby niepełnosprawnej z losem. Stanięcie naprzeciw własnej słabości. „Rodzisz się niepełnosprawny, czy to jest twoje powołanie?” Nie jest to przypadkiem dylemat niejednego z nas, również pełnosprawnych? Czy nigdy nie zadaliśmy sobie tego pytania, gdy spotkały nas przeciwności, trudności niezależne od nas? Powołanie, czy przypadek? Czy pozwolę na to, aby tylko okoliczności zewnętrzne mnie kształtowały? A może wreszcie trzeba zgodzić się, zdecydować się na to życie, które otrzymałem? Jonasz pokazuje nam, że to nie takie proste podjąć to życie, jakie jest, jako powołanie i wyzwanie. A przecież to jest moje życie! Tu i teraz, w takich warunkach w pandemii i nie-pandemii, w maseczce, czy bez, jestem człowiekiem, umiłowanym dzieckiem Boga, jestem chrześcijaninem. Tu i teraz mam być święty, mam misję w świecie, jestem temu światu potrzebny, bo Bóg mi zaufał i posłał mnie do ludzi, postawił w konkretnym miejscu, czasie i okolicznościach. Bez zgody na to życie i próby podjęcia go jako powołanie, mogę pozostać frustratem, ciągle niezadowolonym z siebie i świata wokół.

A reżyser, wydobywa ze swoich aktorów wrażliwość i prawdę, to, co w nich najpiękniejsze. W wywiadzie mówi tak zwyczajnie: „Jesteśmy chrześcijanami. Każda próba zaczyna się od modlitwy, oddajemy spektakl Bogu.” Siłą spektaklu jest to, co dzieje się nie tylko na scenie, ale i za kulisami. Jonasz to postać toksyczna. Przekazuje orędzie od Boga, widzi nawrócenia, a jest na Boga obrażony. Ma nawet myśli samobójcze. Scena ze słynnym krzewem rycynusa i robaczką w *Księdze Jonasza* zawsze mnie bawi i jednocześnie rozczula, zwłaszcza ten dialog – Bóg: „Gniewasz się Jonaszu?” Jonasz: „Gniewam się śmiertelnie”. To jest przepiękne! Kłótnia jest niezbędna.

Bóg chce się z nami spierać, abyśmy odnaleźli w sobie to, co jest Jego. Bóg chce budować z nami relację. Jonasz mówi coś pozytywnego tylko w brzuchu wieloryba, w zamknięciu, w swoistej kwarantannie. Mówi: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie...” Bóg tym wszystkim kieruje. Prorok o tym wie. Rozumie, że Bóg dopuścił sytuację, w której jest. Skoro przeżył, to teraz jest pod Jego opieką. My często w trudnym położeniu do lęku dokładamy pretensje. Byliśmy, może jeszcze jesteśmy, jak w brzuchu wieloryba, zamknięci. Ale możemy ten czas wykorzystać, jako czas wypełnienia naszego powołania: być lepszym księdzem, ojcem, matką, osobą bezzenną. Czas, w którym możemy dokonać prze-wartościowania.

Celem i drogą Teatru „Exit”, według jego twórców, jest budowanie człowieka, budowanie więzi i relacji. Tworzą wspólnotę. Jedzą razem posiłki. Kiedyś Maciej Sikorski miał złamaną rękę i sześciu niepełnosprawnych aktorów w stołówce. Niewidomy pchał kogoś na wózek, ktoś z porażeniem mózgowym szedł o kulach, inny nie odróżniał prawej od lewej strony. Karmili siebie, dobrze nie widząc, rozlewali zupę. „Kiedyś ci przejdzie” – powiedział jeden, widząc go połamane-go. A o Adamie, autorze muzyki: „Adaś jest piękny!” Reżyser płakał, rozbrojony niewinnością swoich aktorów. Każdy osobno funkcjonuje słabo, razem są silni. Mają bardzo pełnosprawne serca.

Jezusowe zranione Serce – niepełnosprawne, stało się najsprawniejsze, życiodajne. Z niego narodził się Kościół, wspólnota wierzących. Dlatego w budowaniu więzi tak bardzo nam trzeba zwracać się do tego zranionego Serca, aby było uzdrowieniem naszych chorych relacji, aby nas wewnętrznie odnawiało, aby dawało nowy zapał, do wyjścia z własnej strefy komfortu. Bo czekają na nas inni, jak mieszkańcy Niniwy na Jonasza.

fot. Adobe-Stock

KRYZYS – GODZINA BOGA?

ks. KAROL GODLEWSKI

Od Wielkanocy minął już ponad miesiąc. To czas, po którym w naturalny sposób stygną nawet najżywsze uczucia i zapał rozniecony w sercu przez łaskę Bożą. Czas pierwszych kryzysów. Bardzo łatwo w tym czasie o rezygnację nawet z najlepszych pragnień i postanowień i zgodę na przeciętność wyrażoną w wyjątkowo niechrześcijańskim, choć dość mocno zakorzenionym w naszej kulturze porzekadle „święta, święta i po świętach”.

Słowo Boże Piątej Niedzieli Wielkanocnej (Dz 6,1-7) stawia nas w klimacie osłabłej pierwotnej gorliwości. Bo oto Kościół, o którym *Dzieje Apostolskie* na początku mówiły, że ma „jedno serce i jedną duszę”, zebrany przez Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy „na jednym miejscu”, z różnych ludów, narodów, kultur, tradycji itd., Kościół zrodzony z chrztu, który sprawił, że „nie ma już Żyda ani Greka, niewolnika ani człowieka wolnego, mężczyzny ani kobiety, bo wszyscy są kimś jednym w Chrystusie”, właśnie odkrył to, co go dzieli. Rzekoma niesprawiedliwość w podziale jałmużny sprawiła, że chrześcijanie szemraniem podzielili się znowu na „hellenistów i Hebrajczyków”.

Znamy ten klimat. To czas, kiedy po pięknych chwilach Boskiego pocho-dzenia odżywają stare pokusy, wady, podziały. To pierwsze grzechy po głębokiej spowiedzi, powrót do szarzyzny po ślubie i miesiącu miodowym, nieznośna i niechciana rutyna kilka miesięcy po święceniach. Czas, kiedy „zmarłych-wstaje” nasz „stary człowiek”, jak się wy-dawało, dobrze i skutecznie pogrzebany.

Jednak słowo nie zostawia nas bezradnymi w tym doświadczeniu. Cieszący

się asystencją Ducha Świętego Aposto-łowie wskazują na dwie rzeczy, które wobec niego trzeba czynić.

Pierwsza z nich zawiera się w słowach: „nie jest rzeczą słuszną, abyśmy (dosłownie) Odstawili na bok Słowo Boże”. Jakakolwiek forma kryzysu wpędza nas w pokusę myślenia, że oto wyczerpało się Boże działanie, a teraz czas na moją interwencję. Że „ręka Boska” jest za krótka, i nie osiągnie mojego problemu. Że słowo Boże, owszem, zawiera wiele cennych wskazówek odnośnie życia, ale takiego problemu jak mój obecny nie przewidziało, tak bardzo przecież jestem oryginalny. Nigdy nie wolno mi „odstawić na bok słowa Bożego”. Ono jest dobre na każdą okoliczność! To „Ewangelia jest mocą Bożą”, a jeśli – jak podpowiada układ Janowej *Ewangelii* – postawię „na początku Słowo”, całe moje życie, cały problem, za którego rozwiązanie się biorę, będzie *Ewangelia*, a więc Dobrą Nowiną o Zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Słowo Boże to kamień węgielny – łatwo mi go odrzucić, ale wtedy budowla się rozpadnie przy pierwszym lepszym kryzysie. Kiedy jednak położę ten kamień jako podwalinę, budowla nie runie bez względu na siłę kryzysu.

To słowo Boga daje także kolejną podpowiedź, co robić. Apostołowie w dobie pierwszego kryzysu ustanawiają diakonów. Diakonat zatem to droga na czas kryzysowy dla Kościoła, także dziś.

Biskup, gdy święci diakonów, po pochodzącym z czasów apostołskich geście włożenia rąk na głowę, wypowiada przepiękną modlitwę konsekracyjną, w której prosi Boga o Ducha Świętego, potrzebnego święconym do „wiernego

pełnienia dzieła posługi” – najpierw „świętym ołtarzom”, a potem „ubogim i cierpiącym”. Droga diakona zatem to droga najpierw rozpoznawania Jezusa „na świętych ołtarzach” – w liturgii i modlitwie, a potem „w ubogich i cierpiących”. Nie tylko rozpoznawania, ale też służby.

W dobie kryzysu mam być sługą – najpierw sługą modlitwy, a więc kimś, kto staje do modlitwy czy mu się chce, czy nie. Dalej – sługą ubogich i cierpiących, nie tylko fizycznie. A więc kimś, kto jest dla drugiego, często tak, jak Jezus w VIII stacji Drogi Krzyżowej, gdy sam będąc do cna niepokieszonym, pocieszył kobiety. Diakonat to brama do odpowiedzialności za Kościół.

By wejść w hierarchię, stać się duchownym – kapłanem, biskupem, arcybiskupem, kardynałem, papieżem – najpierw trzeba przejść przez bramę diakonatu. Zgodzić się na bycie sługą.

By mierzyć się z grzechem w Kościele – w skali makro i mikro – trzeba zgodzić się na bycie diakonem. I nie jest to absolutnie słowo tylko do duchownych, wyświęconych, których wspólnym mianownikiem zawsze będzie diakonat. To słowo do wszystkich, którzy przez chrzest zostali włączeni w Ciało Chrystusa – Sługi. A więc także w Jego *NATURĘ DIAKONA*.

Kryzys to – jak pisał o Amedeo Cencini – „godzina Boga”. Jeśli nie „odstawię na bok Jego słowa” i okażę się „diakonem” – sługą modlitwy i ubogich, przejdę przez ten czas zwycięsko i otrzymam za-wartą w nim specjalną, unikatową łaskę, która sprawi w mojej relacji z Panem coś nowego.

TAJEMNICA DWÓCH SERC PRYMAS TYSIĄCLECIA O SERCU JEZUSA I MARYI

WERONIKA KACZOROWSKA

ZJEDNOCZENIE DWÓCH SERC –
JEZUSA I MARYI

Prymas Tysiąclecia głęboką cześć dla Serca Jezusowego wyniósł z domu rodzinnego. W *Zapiskach więziennych* 11 października 1953 r. wyznał, że „W czasie pobytu w Seminarium Duchownym we Włocławku dwa nabożeństwa się wzajemnie uzupełniały: do Serca Pana Jezusa i do Matki Bożej Jasnogórskiej”.

Czymś, co szczególnie fascynowało kard. Wyszyńskiego, było zjednoczenie Serc – Jezusa i Maryi. Prymas Polski wskazywał na Maryję jako pierwszą czciicielkę Serca Jezusa, bo przecież Ona „przez 30 lat żyła w atmosferze niewymownej dobroci i serdecznej przyjaźni swego Boskiego Syna. I pierwsza odkryć musiała to ognisko, w którym zapalały się wszystkie Jego miłosne czyny i pragnienia. Dwa te najpiękniejsze Serca – Jezusa i Maryi, były zawsze zgodne i najżywiej ze sobą współczuły i w chwilach radości, i w godzinach bólu czy męki” (12 maja 1965 r.).

We wspomnienie św. Jana Eudesa, niezmordowanego apostoła nabożeństwa do Serca Pana Jezusa i Serca Jego Matki 19 sierpnia 1959 r. Prymas Tysiąclecia mówił o działaniu na rzecz ludzi Jezusa i Maryi – zwłaszcza w Kanie Galilejskiej i na Kalwarii.

Kardynał S. Wyszyński podkreślał, że tajemnice życia Maryi zawsze są złączone z tajemnicami życia Jezusa. Wraz ze swym Synem Matka Boża ratuje Serce człowieka. Najwyraźniej to widać na Kalwarii. Gdy „Chrystus umierał, po ludzku sądząc, kończyły się wszystkie nadzieje. Ale Ona została – wytrwała, bo tak Jej dyktowało Serce... Aż ujrzała Serce Syna swego rozdarte, z którego wypływała ostatnia kropla krwi. To jest tajemnica dwóch Serc”. Zachęcał też wówczas do służenia innym naszym sercem – zjednoczonym z Sercem Jezusa.

ZAWIERZENIA SERCU JEZUSA
I MARYI

Sto lat temu – w obliczu zagrożenia suwerenności Rzeczypospolitej ze strony Rosji Sowieckiej – biskupi zebrani w Sanktuarium Jasnogórskim (27-29 lipca 1920 r.) dokonali poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Jezusa i Jego Najświętszej Matce. Jako dziękczynne wotum za ocalenie zmartwychwstałej Polski Naród wznosił w Poznaniu pomnik z napisem: »Sacratissimo Cordi – Polonia Restituta« [Najświętszemu Sercu – Polska Odrodzona]. Zburzony został w 1940 r. przez Niemców.

W czasie drugiej wojny światowej 13 października 1942 r. papież Pius XII poświęcił cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi i polecił, aby uczyniły to u siebie wszystkie katolickie narody i diecezje. 8 września 1946 r. na Jasnej Górze prymas August Hlond w otoczeniu całego Episkopatu Polski i setek tysięcy wiernych dokonał tego uroczystego aktu. Biskup lubelski S. Wyszyński przybył na tę uroczystość z liczną pielgrzymką.

Na początku 1948 r. polscy biskupi skierowali do wiernych *List pasterski* o osobistym poświęceniu się Najświętszemu Sercu Jezusowemu oraz o jego Intronizacji w rodzinach. Było to przygotowanie do kolejnego aktu, czyli uroczystego poświęcenia Narodu polskiego Boskiemu Sercu Jezusa. Miało to miejsce 28 października 1951 r. w całej Polsce – w katedrach biskupich, w kościołach parafialnych i zakonnych w czasie Mszy św.

Dziesięć lat później 3 sierpnia 1961 r. prymas Stefan Wyszyński podkreślił znaczenie tego aktu w słowach: „Dla wszystkich (...) był stwierdzeniem, że Najświętsze Serce Jezusowe jest Królem i zjednoczeniem serc, domem Bożym i bramą niebios”.

„Marna przyszłość” kardynała Wyszyńskiego

ks. ADAM CIERESZKO

„MARNA PRZYSZŁOŚĆ”

Są w życiu takie chwile, które zwiastują nadejście czegoś, co przykre i bolesne, chociaż nieuchronne. Na początku Wielkiego Postu nikt z nas jeszcze nie wiedział, że wydarzenia w Wuhan będą zapowiedzią tego, co stanie się potem, także w Europie, Polsce, naszej diecezji i dotrze niemal do drzwi naszych domów.

Czasami lepiej nie wiedzieć tego, co nas czeka. Jest wiele rzeczy, które spadają na nas niczym grom z jasnego nieba, a na które nie mamy wpływu. Niektórym wobec tego może się wydawać, że Bóg jest bezsilny i ma niejako związane ręce: „Związawszy Go [Jezusa] zaprowadzili i wydali w ręce namiestnika Poncjusza Piłata” (Mt 27,2).

Prymas Wyszyński od pierwszych chwil swojej posługi biskupiej doświadczał niepewności wobec tego, co przyniosą mu nadchodzące dni i lata. [Dzisiaj nie znamy daty jego beatyfikacji, jakby ta niepewność była częścią Jego losu]. Wielu wprost przepowiadało Mu „marną przyszłość”. Nie w tym sensie, że był marnym człowiekiem...

PROROCZY OBRAZ...
I KWARANTANNA

W drodze na swój ingres kard. Wyszyński otrzymał wymowny obraz, przedstawiający Chrystusa ze związanymi dłońmi, trzymanego za ramię przez żołnierza.

Ksiądz proboszcz Piotr Kobeszko, z parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Białymstoku, kiedy rozpoczynał się okres kwarantanny, przy podobnym wizerunku zwracał się do swoich parafian. Mówił, że nikt nie spodziewał się, że obraz ten będzie symbolem tegorocznego Wielkiego Postu. Związane ręce Chrystusa stały się symbolem związanych dłoni Jego wyznawców, którzy w pe-

wien sposób zostali od Niego oddzieleni. A może także związanych dłoni Boga?

Obraz ten dla kard. Wyszyńskiego stał się symbolem: „Niemał wszyscy płakali nade mną od początku. Ojciec



Wśród czytelników „Drogi Miłosierdzia” są również ludzie w podeszłym wieku. Być może są to osoby, które przeżywają swoistą kwarantannę już od dłuższego czasu nie mogąc wyjść o własnych siłach z czwartego piętra w bloku. Wydaje się im, że są związani, niczym Jezus przed Piłatem.

Wśród czytelników „Drogi Miłosierdzia” są również ludzie w podeszłym wieku. Być może są to osoby, które przeżywają swoistą kwarantannę już od dłuższego czasu nie mogąc wyjść o własnych siłach z czwartego piętra w bloku. Wydaje się im, że są związani, niczym Jezus przed Piłatem.

był wyraźnie pod wrażeniem moich przyszłych losów. Podobnie moje siostry. Wśród moich domowników ta pewność rychłego aresztowania mnie była tak powszechna, że sofer oglądał się nawet za nową posadą”.

I to, czego się spodziewał, stało się. 25 września 1953 r. w późnych godzinach nocnych został aresztowany i uwięziony. Chociaż miejsca jego odosobnienia się zmieniały, przez 3 lata przeżywał swoisty **czas kwarantanny** – odosobnienia od swoich diecezjan, od swoich bliskich i rodziny, a także od podstawowych informacji. Był zdany jedynie na tych, którzy czuwali, aby jego kwarantanna przebiegała zgodnie z wytycznymi władzy.

BÓG BLIŻSZY

„Cały dzień spędzam w «swoim» pokoju. Napłynęły myśli, które napłynąć musiały. Trzeba je spokojnie przyjąć i rzetelnie ocenić” – tak zapisał dzień po swoim uwięzieniu. Kardynał Wy-

szyński nie uciekał od tego, co trudne: „Przechodzę myślą całe 5 lat mej pracy na stanowisku Prymasa Polski”. Tak pisał na początku swojego odosobnienia. Jak spędzał zatem Prymas swój czas? Na pracy i modlitwie. Nie oglądał od rana do wieczora telewizyjnych wiadomości, nie wylegiwał się w łóżku do późnych godzin, lecz często, na pewno nieraz wbrew sobie, realizował wcześniej ustalony program: godz. 5.00 wstanie; godz. 5.30 modlitwy poranne... i tak dzień po dniu. Zanotował: „Życie trojga ludzi, dwuletnie, upłynęło nam na modlitwie. Chociaż byliśmy ofiarami przymusu, zdołaliśmy wytworzyć chrześcijańską wspólnotę, wolną od wewnętrznego przymusu, pełną spokoju i pogodnego współżycia. Życie to upływało niezwykle szybko”.

Wśród czytelników „Drogi Miłosierdzia” są również ludzie w podeszłym wieku. Być może są to osoby, które przeżywają swoistą kwarantannę już od dłuższego czasu nie mogąc wyjść o własnych siłach z czwartego piętra w bloku. Wydaje się im, że są związani, niczym Jezus przed Piłatem.

Kardynał Wyszyński w jednym z listów do Ojca napisał: „Drogi mój Ojciec – tak często powtarza nam Kościół, że miłującym Boga wszystko pomaga do dobrego. Tak też jest i ze mną. Wiem, że **Bóg nie odsunął się ode mnie, jest mi bliższy dziś niż kiedykolwiek**; czuję to aż nadto wyraźnie. A mój Bóg wcale nie jest groźny, tylko pogodny, łagodny i niezwykle subtelny [...] nie żałuję niczego, co przeżywam obecnie”.

Może nam się wydawać, że w tym czasie Bóg jest bezsilny, ma związane ręce. Niech ufności dodają nam słowa kard. Wyszyńskiego: „Bóg nie odsunął się i jest bliższy niż kiedykolwiek”. Niech wstawiennictwo Prymasa Tysiąclecia i Świętych pozwoli nam to „odczuć wyraźnie”.

Pielgrzymka wiernych diecezji lubelskiej na Jasną Górę w dniu oddania Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. Pośrodku w drugim rzędzie siedzi bp Stefan Wyszyński, 8 września 1946 r.



W czerwcu w sposób szczególny oddajemy cześć i uwielbienie Sercu Jezusa. W Polsce żywa jest pobożna praktyka odmawiania lub śpiewu *Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa*. Papież Jan Paweł II w Elblągu 6 czerwca 1999 r. zwrócił uwagę, że „rozważanie miłości Boga, która objawiła się w Sercu Chrystusa, domaga się od człowieka odpowiedzi. Nie zostaliśmy tylko wezwani do kontemplowania tajemnicy miłości Chrystusa, ale do uczestniczenia w niej”. Ojciec Święty przypomniał słowa Chrystusa: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15) i powiedział, że Jezus: „Stawia w ten sposób przed nami wezwanie, a zarazem warunek: chcesz Mnie miłować, zachowuj przykazania, przestrzegaj świętego prawa Bożego, chodź ścieżkami, które Bóg ci wskazuje, które Ja ci wskazałem przykładem Mego życia”. Podobnie uczył Prymas Tysiąclecia. Podkreślał, że wpatrywanie się w Serce Jezusa ma prowadzić do przemiany naszego serca, do upodobnienia go do Serca Bożego. Szczególne znaczenie ma budowanie jedności i zdolność do przebaczenia – na wzór Chrystusa. W liście na 200-lecie uroczystości Serca Pana Jezusa 12 maja 1965 r. napisał: „Serce Jezusa wszystkich ze sobą jedna, miłością jednoczy. Niech więc wszyscy pracują nad tym, aby nie było wśród nas niezgody, swarów czy podziału serc. Przeciwnie, niech wszędzie panuje prawdziwa jedność, zgoda, wzajemne przebaczenie i ta święta, ofiarna dobroć, której uczył nas własnym przykładem ukochany Zbawiciel”.

„Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego” (10)

ks. JAN NIECIECKI

POMNIK BRANICKICH W KOŚCIELE ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA W KRAKOWIE

Jak to już zostało zasygnalizowane w dwu ostatnich odcinkach, w transeptomiej kaplicy św. Stanisława Kostki w pojezuickim kościele św. św. Piotra i Pawła w Krakowie znajduje się mauzoleum Branickich-Gryfitów (ilustracja zamieszczona przy odcinku w numerze 5, z maja tego roku). Bez wątplenia zaliczyć je można do najwspanialszych XVIII-wiecznych pomników nagrobnych w Polsce. Mauzoleum to wypełnia całą ścianę transeptu i jest doskonale widoczne z prawej nawy kościoła. W pobliżu nagrobka znajduje się krypta, do której wstawiano, począwszy od drugiej połowy XVII w., trumny z doczesnymi szczątkami Branickich. Wcześniej chowano ich w różnych miejscach – najpierw w kościele parafialnym w rodowej Ruszcy, potem w fundowanych przez nich kaplicach w Niepołomicach i w Chęcinach. Raz nawet, co było znacznym wyróżnieniem, w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie (Jan Klemens I). Gdy jednak Branicy osiągnęli fortunę magnacką, miejscem ich pochówków (począwszy od Jana Klemensa II) stał się kościół Jezuitów w stołecznym Krakowie, będący wówczas najokazalszą barokową świątynią tego miasta. Dodajmy, że za Krakowem przemawiał również fakt, iż ród Branickich wywodził się z Ruszcy i Branick, leżących bardzo blisko niego. W Białymstoku, który stanowił ich główną siedzibę, składano jedynie serca, którym w tutejszym kościele wystawiano osobne pomniki.

Krakowskie mauzoleum Branickich-Gryfitów ufundowała Katarzyna Scholastyka Branicka, wdowa po Stefanu Mikołaju. Po jej śmierci budowę pomnika sfinalizował ich syn, chorąży koronny Jan Klemens (III), późniejszy hetman wielki koronny i kasztelan krakowski. Miało to miejsce na przełomie lat 1725/1726.

ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA PATRONEM BITWY POD WIEDNIEM 1683 R.

Nagrobek Branickich w krakowskim kościele Jezuitów stanowi oprawę wejścia do kaplicy Świętych Relikwii. Dominuje w nim wielkie malowidło ściennie, ukazujące bitwę z Turkami, z Janem Sobieskim na przedzie. Nad polem bitewnym unosi się Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus

na kolanach, przed którymi klęczy św. Stanisław Kostka (ilustracja zamieszczona w poprzednim odcinku). Malowidło wieńczy herb Branickich Gryf. Po bokach malowidła i u jego dołu znajdują się portrety członków rodu, których prochy



Stefan Mikołaj i Katarzyna Scholastyka z Sapiechów Branicy, fresk, pomnik Branickich – kościół pojezuicki – fragment – kościół pojezuicki św. św. Piotra i Pawła w Krakowie, fot. P. Jamski/

Bitwa pod Wiedniem, fragment: Stefan Mikołaj Branicki, fresk, pomnik Branickich – kościół pojezuicki św. św. Piotra i Pawła w Krakowie, fot. P. Jamski/

spoczęły w pobliskiej krypcie, a więc: Jana Klemensa (II), marszałka nadwornego koronnego (zm. w 1673 r.) i jego żony, Katarzyny Aleksandry (zm. w 1698 r.), córki sławnego Stefana Czarnieckiego, ich syna, Stefana Mikołaja, wojewody podlaskiego (zm. w 1709 r.) oraz jego żony, Katarzyny Scholastyki (zm. w 1720 r.), córki Kazimierza Jana Sapiehy, hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego.

Gdy patrzymy na malowidło w pomniku Branickich, pojawić się musi pytanie: które ze zwycięstw nad Turkami zostało w nim przedstawione? Wbrew pozorom, nie jest łatwo na to odpowiedzieć. Wprawdzie ukazana na nim bitwa jest bardzo bliska *Odsiecz Wiednia* z fary w Żółkwi – monumentalnemu obrazowi autorstwa Martino Altomonte, namalowanemu w 1694 r. na zlecenie króla Jana III Sobieskiego – stąd powinna to być bitwa pod Wiedniem, lecz przeczyć się temu zdaje patronowanie jej przez św. Stanisława Kostkę. W powszechnym przekonaniu bowiem do wiedeńskiego zwycięstwa przyczynił się św. Jacek. Święty Stanisław Kostka wspomagał walczących z Turkami dwukrotnie pod Chocimiem (w 1621 i 1673 r.) i, być może, pod Lwowem (w 1675 r.), ale nie pod Wiedniem. Czy jed-

nak ową pomoc także podczas bitwy wiedeńskiej można całkowicie wykluczyć? Zdarzało się przecież, że poszczególne zwycięstwa łączono ze wstawieniem kilku świętych – w XVII w. w ich gronie był zwykle św. Stanisław Kostka oraz patron dnia, w którym pokonano wroga. I tak, uważano wówczas, że zwycięstwo pod Beresteczkiem wymodlili także Matka Boska i św. Michał Archanioł, a w czasie bitwy pod Chocimiem w 1673 r. wstawiali się również św. Marcin, bł. Salomea i powtórnie św. Michał. Jednak Lwowa bronił w 1648 r. już tylko św. Jan z Dukli (przed Kozakami i Tatarami), podobnie jak i bitwę pod Parkanami w 1683 r. wspierała jedynie Matka Boska Loretańska.

Część społeczeństwa mogła więc z powodzeniem również bitwę wiedeńską wiązać nie tylko ze św. Jakiem, ale też i ze św. Stanisławem Kostką. Zwłaszcza jezuiti i środowisko związane z Janem III Sobieskim, zwycięzcy zarówno spod Wiednia, jak i spod Chocimia (w 1673 r.). Do tego drugiego grona należał Stefan Mikołaj Branicki. Uczestniczył on w kampanii wiedeńskiej z własną, liczącą 144 konie, chorągwią husarską i, jak mówił o nim ks. Michał

Stadnicki w kazaniu na pogrzebie jego syna, Jana Klemensa (III), wslawił się wówczas męstwem, „za które męstwo w oczach walecznego Jana III okazane, (...) stolnikostwem koronnym zaszczycony, dalej krzesło województwa podlaskiego zasiadł”. Nic więc dziwnego, że w krakowskim pomniku ukazany został tuż za królem Janem (jest nim rycerz dzierzący chorągiew z Gryfem). Zatem z całą pewnością na malowidle w nagrobku ukazana została bitwa pod Wiedniem.

Wciąż jednak pozostaje bez odpowiedzi pytanie, dlaczego w omawianym malowidle rycerzom polskim patronuje św. Stanisław Kostka, nie zaś św. Jacek? Jak pamiętamy, nagrobek Branickich ustawiono na przełomie lat 1725/1726, a więc tuż przed kanonizacją św. Stanisława (odbyła się ona 31 grudnia 1726 r.). Dominujące w pomniku malowidło z tymże świętym dopełniło zatem znakomicie, i to na krótko przed uroczystościami kanonizacyjnymi, wyposażenie poświęconej mu kaplicy. Gospodarzom kościoła, jezuitom, musiało to bardzo odpowiadać. Nie mniej też i Branickim – św. Stanisław Kostka uznawany był przez nich bowiem za patrona rodu. Ale o tym, jakie więzy łączyły ród Branickich-Gryfitów ze św. Kostką, dowiemy się z następnego odcinka. █

AKT POKUTNY

ks. ŁUKASZ ŻUK

Na początku każdej liturgii w ramach obrzędów wprowadzających występuje akt pokutny, czyli uznanie naszej grzeszności. Ten akt przygotowuje nas do godnego przyjęcia daru Boga. Przygotowuje nas i usposabia do sprawowania Eucharystii, abyśmy mogli z czystym sercem złożyć Najświętszą Ofiarę. Dlatego potrzebne jest oczyszczenie umysłu, pamięci, woli, uczuć, intencji, abyśmy mogli odczuć głód, pragnienie samego Jezusa i Jego łask.

RODZAJE AKTU POKUTY

Obecny *Mszal Rzymski* (2002) wymienia 4 formy aktu pokuty. Pierwszą i najstarszą formą jest „Spowiadam się Bogu”, która do Soboru Watykańskiego II był jedyną formą aktu pokuty. Drugą formą są wersety zaczerpnięte z *Pisma Świętego* i recytowane na przemian przez kapłana, i lud. Trzecią są wezwania błagalne skierowane do Chrystusa – ta forma aktu pokuty została bezpośrednio zaczerpnięta z pierwotnego sposobu odmawiania *Kyrie eleison*. Ostatnią, czwartą formą aktu pokuty jest *asperges*, czyli pokropienie wodą święconą.

POCHODZENIE

Akt pokuty w obrzędach wstępnych Mszy św. istniał od samego początku i najprawdopodobniej pochodzi z liturgii żydowskiej. Zwyczajem było

wtedy, przed złożeniem ofiary, kajać się przed Bogiem za swoje przewinienia. Dlatego na wstępie każdej Mszy św. celebrans wzywa każdego z nas, abyśmy stanęli w prawdzie przed Bogiem uznając swoją grzeszność, abyśmy mogli z czystym sercem złożyć wspólnie Najświętszą Ofiarę.

Najstarszą formą jest pierwsza forma aktu: „Spowiadam się Bogu”, która występuje w liturgii w zmienionej wersji w stosunku do przed-soborowej formy, jeśli chodzi o treść. Początkowo sama treść aktu pokuty była bardzo prosta. Modlitwa nie zawierała potrójnego wezwania „moja wina” ani wezwań do świętych. Z czasem jednak zaczęto rozwijać tę modlitwę o Boże przebaczenie. To wyznanie grzechów do Soboru Watykańskiego II było odmawiane tylko przez kapłana, a następnie przez ministranta na stopniach ołtarza, a poprzedzone było recytacją antyfony wraz z Ps 42, 1-5 oraz zakończone oracją, czyli modlitwą o przebaczenie grzechów.

STRUKTURA

Akt pokuty składa się z czterech elementów – wezwania kapłana, chwili ciszy – prośby skierowanej do Boga o przebaczenie grzechów, która nie posiada jednak skuteczności sakramentu pokuty.

Po wezwaniu kapłana powinna nastąpić chwila mil-



foto. Teresa Margarska

czenia, która jest potrzebna do uświadomienia sobie własnej grzeszności. Nie chodzi tutaj o moralne oskarżanie się, ale jest to chwila zatrzymania się nad sobą i uświadomienie sobie, że staję przed Bogiem jako grzesznik.

Liturgiczny gest bicia się w piersi ma różne znaczenia i wywodzi się z Biblii. Wskazując na siebie, jest przyznaniem się do winy przed Bogiem i Kościołem oraz uznanie siebie za grzesznika.

Warto jest zwrócić uwagę na „technikę” wykonania gestu bicia się w piersi. W związku z pewną teatralnością tego znaku św. Augustyn jako biskup Hippony, wzywa swoich wiernych do rozsądnego umiaru przy jego wykonywaniu. Znany teolog i liturgista, ks. Romano Guardini zachęcał, by nie poprzestawać na symbolicznym dotknięciu odzieży opuszkami palców, ale wykonywać ten gest wyraźnie i z zaangażowaniem, choć bez zbędnej ostentacji.

ABSOLUCJA

Akt pokuty kończy się modlitwą kapłana tzw. *absolucją* „Niech się zmiłuje nad nami Bóg wszechmogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego”. Zakończenie to w swej budowie jest podobne do tego sakramentalnego. Modlitwa ta nie jest jednak jedną z form sakramentu pokuty i pojed-

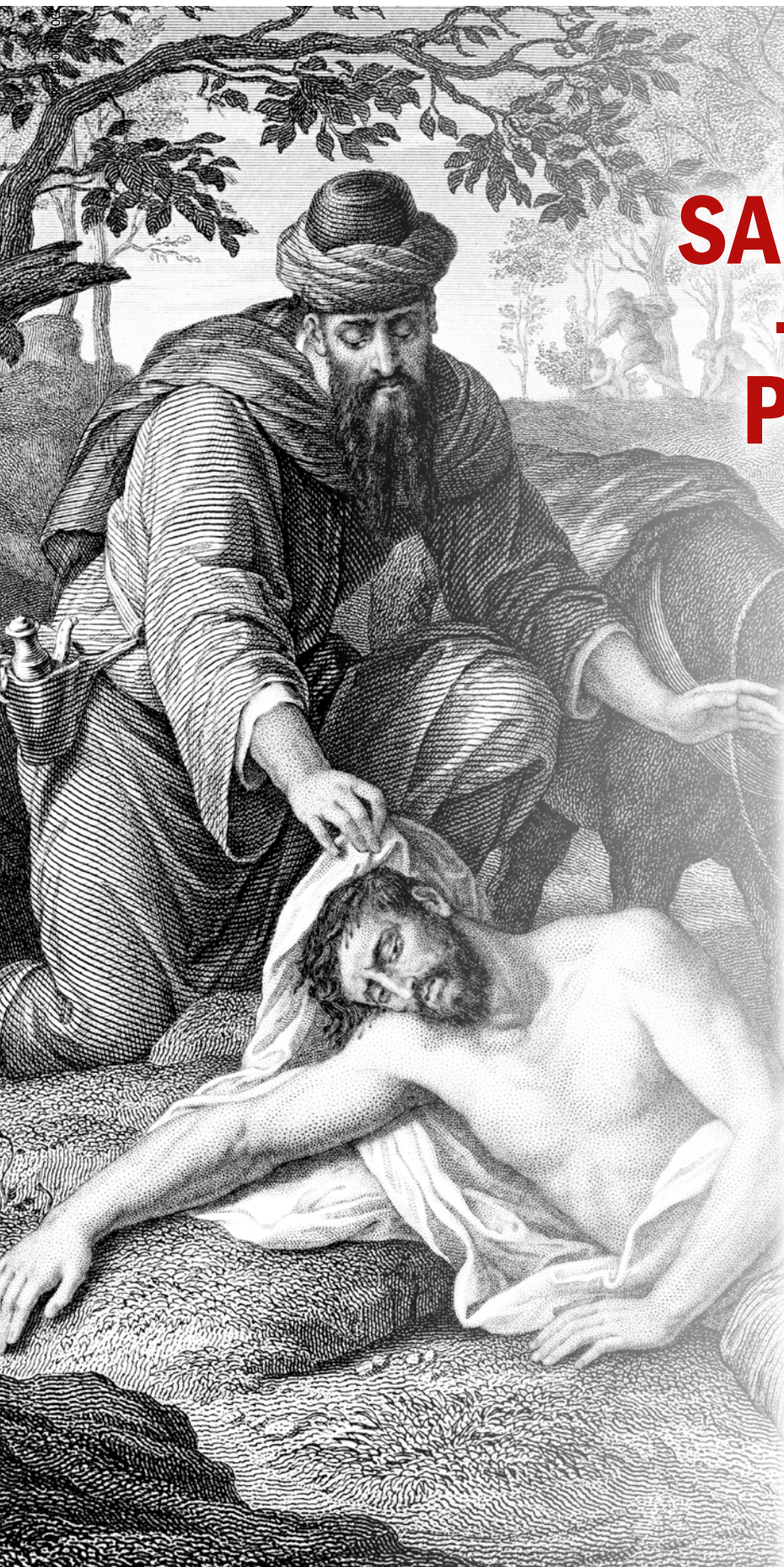
kania. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego* (nr 51) stwierdza wyraźnie „kapłan kończy [akt pokuty] absolucją, która jednak nie posiada skuteczności sakramentu pokuty”.

Uczestnicząc we Mszy św. i stając w prawdzie swojej grzeszności, akt pokuty oczyszcza nas z grzechów lekich tzw. powszednich i przysposabia do pełnego uczestnictwa w Ofierze. Mimo to trzeba pamiętać, że w czasie przystępowania do sakramentu pokuty i pojednania należy wyznać je spowiednikowi.

SENS TEOLOGICZNY

Liturgia jest spotkaniem, dlatego na samym początku każdej liturgii w ramach aktu pokuty uświadomiamy sobie, kto przed kim staje.

Warto zauważyć, że zanim Jezus w Wieczerniku ustanowił Sakrament Eucharystii, dokonał obmycia nóg swoim uczniom, jako zewnętrzny znak ich oczyszczenia, bo do Stołu Pańskiego należy przystąpić z czystymi rękoma, stopami, a nade wszystko z czystym sercem. Chodzi przede wszystkim o proste uświadomienie sobie naszej małości względem Boga. Bóg jest miłością, a ja jestem grzesznikiem, który potrzebuje Jego miłosierdzia. Tak pojęta tajemnica aktu pokuty pozwoli nam lepiej i autentyczniej przeżyć Eucharystię. █



SAMARYTANIN - WRÓG CZY PRZYJACIEL?

ŁK 10,25-37

część 2

ks. TOMASZ MAZUREK

W poprzednim artykule omówiony został kontekst przypowieści o „miłosiernym Samarytaninie”. Dowiedzieliśmy się, jak bulwersującym musiało być uczynienie przedstawiciela tak znienawidzonego przez Żydów narodu, bohaterem przypowieści Jezusa. Poznaliśmy także bliższy kontekst samej historii, która według św. Łukasza była odpowiedzią na przewrotne pytanie uczonego w Prawie: „kto jest moim bliźnim?” (Łk 10,29). Pomimo iż Jezus zna niezwykłe motywacje wystawiającego go na próbę lidera religijnego, wykorzystuje tę okazję do wygłoszenia jednej z najpiękniejszych przypowieści zapisanych na kartach Ewangelii. Tym razem skupimy się już bezpośrednio na treści przypowieści, prezentując ją z punktu widzenia kapłana, lewity i Samarytanina.

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ?
(...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI NIKT
MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30N

Ierichō (w. 30) – „Jerycho”. Uznawane za najstarsze miasto świata. Pierwsze zabudowania tej osady datuje się na ok. 9000 p.n.e. Położone w depresji ok. 30 km od Jerozolimy, niedaleko Morza Martwego. W Biblii jest nazywane czasem „miastem palm” (2 Krn 28,15). Nazwa Jerycho pochodzi od hebrajskiego *jārēha* (księżyc), starosemickiego bożka czczonego w tym miejscu. W czasach Jezusa znane było także jako miasto kapłanów, którzy ze względu na bliskość Jerozolimy, chętnie się tam osiedlali.

kata synkyrian (w. 31) – „przypadkiem”. Tylko raz użyte w Nowym Testamencie wskazuje tu na coś więcej niż zwykły zbieg okoliczności. Wiedząc, iż Jerycho było miastem zamieszkiwanym przez kapłanów, jego obecność na drodze z Jerozolimy nie wydaje się niczym przypadkowym. Może zatem ten zwrot jest wyrazem pewnej

ironii? Kapłan jedynie „przypadkiem” znalazł się na drodze, na której mógł okazać miłosierdzie.

katabainō (w. 31) – „schodzić”. Podobnie jak pobity człowiek, także kapłan schodzi z Jerozolimy, a więc zmierza w kierunku Jerycha. Ważny niuans, który wskazuje na to, iż kapłan prawdopodobnie wraca po skończonej służbie w świątyni.

antiparerchomai (w. 31,32) – „przejść na drugą stronę”. Kapłan nie tylko minął go obojętnie, ale widząc go przeszedł na drugą stronę, jakby nie chciał mieć z nieszczęśliwym nic wspólnego. Tak samo zachowa się lewita.

genomenos kata ton topon elthōn (w. 32) – „przeszedł na to miejsce”. Lewita nie tylko „schodzi” tą drogą, ale „przychodzi” na to miejsce. Widać w tym opisie pewną gradację reakcji przechodniów.

proserchomai (w. 33) – „przychodzić do, zbliżać się”. Czasownik ten wyraża bliskość Samarytanina, która zostanie następnie ukazana w konkretnych czynach.

„(...) NIE TAK BOWIEM, JAK
CZŁOWIEK WIDZI, WIDZI BÓG, BO
CZŁOWIEK WIDZI TO, CO DOSTĘPNE
DLA OCZU, A PAN WIDZI SERCE”
1 Sm 16,7

Jak każda przypowieść, także i ta ma wiele perspektyw interpretacyjnych. Jako pierwszą przyjmijmy spojrzenie przez pryzmat przechodniów. Już sam wybór trzech bohaterów daje do myślenia. Żydzi znający Pismo Święte byli przyzwyczajeni, że lista trzech stanów: „kapłani, lewici i...”, jako trzecią grupę wymienia zwykłych Izraelitów (zob. Ezd 10,5; Ne 11,3). Słuchacze przypowieści mogli zatem spodziewać się, że na miejsce, gdzie został pobity człowiek, jako trzeci przyjdzie zwykły Izraelita. Tak sformułowana przypowieść byłaby z pewnością łatwiej przyjęta. Jezus jednak ich zaskakuje i pozytywnym bohaterem czyni wrogiego Żydom Samarytanina. Po raz kolejny Jezus uczy nas, byśmy nigdy nie etykietowali ludzi. Nawet jeśli wszyscy Samarytanie są wrogami, ten jeden może okazać się tym, który pomoże. Szufladkowanie ludzi, któremu tak łatwo ulegamy, jest sprzeczne z nauką Jezusa. On zawsze daje szansę i najpierw widzi człowieka, a później dopiero to, kim on jest, do jakiego narodu należy, jaki zawód wykonuje, czy jaki grzech popełnił (zob. Mt 9,9).

„KTÓRY Z TYCH TRZECH OKAZAŁ SIĘ
BLIŹNIM” Łk 10,36

Opowieść Jezusa stawia słuchaczy w obliczu pytania o ich osobistą reakcję na biedę człowieka. Dwaj pierwsi bohaterowie są przedstawicielami ludzi wiary. Kapłan jest obrazem osoby duchownej;

lewita, kogoś zaangażowanego w wiarę, choć na niższym poziomie (lewici to słudzy świątynni, zaangażowani w kult, lecz bezpośrednio nieskładający ofiar). Już w samym opisie widać dynamikę tego wydarzenia. Pierwszy, kapłan, jedynie „schodził tą drogą” (*katabainō*) i to w dodatku przypadkiem (*kata synkyrian*). Lewita „przeszedł na to miejsce” (*genomenos elthōn*). Samarytanin zaś „podeszedł” (*proselthōn*) do pobitego. Opis przestrzenny wskazuje na dystans kapłana, który tylko „przypadkowo” schodził tą drogą. Być może wracał po złożeniu świątecznej ofiary, prawdopodobnie słuchał słowa Bożego. Niewątpliwie znał prorocтво Ozeasza: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary” (Oz 6,6), ale gdy na drodze dostrzegł człowieka w potrzebie, przeszedł na drugą stronę (*antiparerchomai*).

Jezus przestrzega nas, że samo bycie człowiekiem, nawet najbardziej zaangażowanym w świątynię, bycie osobą duchowną, nie daje nam gwarancji świętości. Co z naszych ofiar eucharystycznych, godzin spędzonych na modlitwie, jeśli w obliczu człowieka w potrzebie odwracamy wzrok w drugą stronę? Jezus ironicznie mówi, że kapłan znalazł się tam przypadkiem, tak jakby drogi, na których mogłyby okazać miłosierdzie, nie były mu na co dzień znane.

Drugi bohater, lewita, także jest symbolem osoby zaangażowanej w kult świątynny, choć nie w sensie kapłańskim. Wciąż jednak jest to osoba, która dziś nazwalibyśmy osobą pobożną. Lewita „przeszedł na to miejsce”, a nie – jak kapłan – jedynie „schodził przypadkiem”. Wydaje się zatem, że zbliżył się do potrzebującego nieco bardziej, jednak ostatecznie podobnie (*homoiōs*) jak kapłan przeszedł na drugą stronę (*antiparerchomai*). Może pomyślał sobie: „skoro kapłan nic nie pomógł, dlaczego ja miałbym się zatrzymywać?” Jest to przestroga dla wszystkich tych, którzy swą wiarę ograniczyli jedynie do pobożnych praktyk. Jest to obraz takiej religijności, która nie przynosi owoców miłości względem bliźnich. Nie brzmi znajomo? Przeróżający jest fakt, że chociaż obaj przedstawiciele ludzi wiary dostrzegli pobitego człowieka, nie skłoniło ich to jednak do jakiegokolwiek działania.

No i ten trzeci, którego imię nie przeszło nawet uczoneму w Prawie przez usta (zob. Łk 10,37). Znienawidzony Samarytanin, po którym nie powinniśmy spodziewać się niczego dobrego. On staje się, w opowieści Jezusa, wzorem do naśladowania i odbiciem Boskiej cechy miłosierdzia. Jezus pokazuje, że dla Niego nie ma ludzi skreślonych. Każdy, bez względu na to, czy jest prostytutką (zob. J 8,11), czy znienawidzonym celnikiem (zob. Mt 9,9), czy łotrem wiszącym na krzyżu (zob. Łk 23,33),

czy nawet Judaszem (zob. Mt 26,50), ma u Niego zawsze czystą kartę. Po raz kolejny Jezus upewnia nas, że bez względu na to, kim jesteśmy i jakiego zła w życiu się dopuściliśmy, On wciąż w nas wierzy i na nas liczy. Kapłan i lewita przeszli na drugą stronę. Samarytanin zaś „ujrzał”, „ulitował się”, „podeszedł”, „opatrzył ranę”, „wsadził na bydlę”, „zawiózł do gospody”, „pielęgnował”, „wyjął dwa denary”. Użycie tak wielu czasowników wskazuje na ogromne zaangażowanie Samarytanina w pomoc poszkodowanemu. Współczucie może być odczuwane, ale miłosierdzie musi być czynione. Litość, która na widok biedy drugiego rodzi się w sercu, musi mobilizować nas do konkretnego działania. Prawdziwe miłosierdzie angażuje nasz czas, naszą własność, nasze pieniądze i jest bezgranicznie hojne („jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”, Łk 10,35).

„CO STANIE SIĘ ZE MNĄ? CO JEMU
SIĘ STANIE?” Martin Luther King

Co różniło tych trzech, którzy znaleźli się w obliczu biedy jednego człowieka? Martin Luther King, protestancki pastor i aktywista społeczny, zauważył, iż różniły ich pytania, które sobie stawiali. Kapłan i lewita pytają: „Co mi się stanie jeśli się zatrzymam?”. Samarytanin zaś odwrotnie: „Co jemu się stanie, jeśli się nie zatrzymam?”. Pytanie o miłość nigdy nie stawia w centrum mnie samego, a jeśli tak jest, nie jest pytaniem o miłość. Uczony w Prawie, pytając o to, kogo ma kochać, rozmija się zasadniczo z przesłaniem przykazania miłości. Kochać, oznacza postawić w centrum drugiego, jego potrzeby, jego pragnienia. W przeciwnym wypadku, nawet charytatywna pomoc innemu człowiekowi, staje się jedynie ukrytym egoizmem.

Jezus swą przypowieścią zmienia optykę myślenia i zachęca: „Pomyśl! Co stanie się z Tobą, gdy znajdziesz się w potrzebie i na swej drodze spotkasz tych, którzy zajęci jałową dyskusją nad tym, czy znajdujesz się na liście ich bliźnich czy nie, zamiast Ci pomóc, pozwolą Ci się wykrwawić?” Piotr, zdumiony hojnością Jezusa, stara się postawić jakąś „rozsadną” tamę miłosierdziu: „Ile razy mam przebaczać?”. Jezus nie godzi się na takie limity i odpowiada: „siedemdziesiąt siedem” czyli „zawsze” (Mt 18,22).

Przeistań pytać o to, kto jest Twoim bliźnim i tym samym zasługuje na Twoją miłość i pomoc, ale po prostu zacznij kochać. Bez limitów i ograniczeń, bo tych nie zna prawdziwa miłość. Jak wygląda ta miłość w praktycznym działaniu i kto, tak naprawdę, jest miłosiernym Samarytaninem? O tym w artykule w kolejnym wydaniu „Drogę Miłosierdzia”.

fot. Teresa Margarańska



Rozmowy o Mszy Świętej

JOLANTA WYSZTYGIEL

Drodzy Rodzice i Dziadkowie!

Świat wokół nas zmienia się w zawrotnym tempie. Trudno przewidzieć, co przyniesie dzień jutrzejszy. Jak powiedział św. Jan Paweł II: „Wczoraj do Ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest Twoje”. Tak więc dziś, nie później, nie kiedyś, tylko właśnie dziś, zadbajmy o nasze dzieci, o ich wiarę, o ich więź z Chrystusem. Tak jak w stałym rytmie zmieniają się pory roku, tak i w określonej kolejności, zgodnie z kalendarzem liturgicznym, przeżywamy wydarzenia zbawcze. Przed nami uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa, popularnie nazywana Bożym Ciałem. Jak przygotować dziecko na przeżycie tego święta? Oczywiście, jako pierwsza nasuwa się odpowiedź – poprzez **własny przykład** i zainteresowanie tematem. Po drugie – poprzez **wspólne działanie**. Po trzecie – poprzez **poważne traktowanie dziecka** i udzielanie uczciwych odpowiedzi na jego pytania. Zatem, z tymi trzema wskazówkami w zanadrzu, spróbujmy zastanowić się nad udzieleniem odpowiedzi na postawione pytanie.

Skoro przez **własny przykład** i zainteresowanie tematem, to może właśnie po dzisiejszej Mszy św. niedzielnej znajdziemy czas, aby o niej porozmawiać. Co dziecko zapamiętało, co zauważyło, czego nie rozumie. A co dla mnie – rodzica, dziadka – było ważne. Może głęboko w serce zapadło mi przeczytane słowo Boże lub homilia bardzo mnie poruszyła?

A może wspaniałe było to, że mogłem / mogłam przyjść na Mszę św. do kościoła i przyjąć Jezusa Eucharystycznego? To jest nasze chrześcijańskie życie, które nam wydaje się zwykłe i normalne tak bardzo, że nie ma o czym mówić. Jednak chociażby wydarzenia ostatnich miesięcy pokazały nam, że zwyczajność i normalność jest piękna. Sprawdziła się stara prawda, że docenia się to, co się straci. Tak więc rozmawiamy z dziećmi o Mszy św. i o tym, co się podczas niej dzieje. Niech dziecko zrozumie, że ją przeżywamy, że jest to nasze prawdziwe spotkanie z Jezusem. Skoro tak często mówimy o zabawach, strojach, pracy, posiłkach, higienie i innych codziennych czynnościach, dlaczego w kwestii wiary miałyby zapaść milczenie? Jeśli dziecko będzie razem z nami uczestniczyło w niedzielnej Mszy św. i dowie się, że Pan Jezus ukryty w chlebie przychodzi do naszego serca, nietrudno będzie mu zrozumieć, że Pan Jezus ukryty w chlebie „węduje” po naszych ulicach w czasie procesji Bożego Ciała. Jeśli się z kimś przyjaźnię, to chcę mu pokazać świat, w którym żyję, ale też światu chcę pokazać swego przyjaciela.

Skoro przez **wspólne działanie**, to oczywiście, jak już wspomniałam wcześniej, wspólny udział we Mszy św. A może warto zainteresować się Białą Procesją? W każdej parafii są grupy dziewczynek sypiących kwiaty przed Panem Jezusem i chłopców dzwoniących

dzwoneczkami. Kiedyś, gdy ustawiała się Biała Procesja, usłyszałam, jak mała, może trzyletnia dziewczynka (również ubrana na białe), z wielkim entuzjazmem powiedziała: „Mamo, jak dużo aniołków! Co aniołki będą robiły? Ja też chcę być aniołkiem”. Tak się zachwycić potrafi tylko dziecko. I tak szybko przejść do działania! Co w takiej sytuacji może zrobić dorosły? Albo czym prędzej zainteresować się możliwością dołączenia dziecka do tejże grupy, albo zgasić jego zapał jednym słowem.

Kiedyś bardzo pięknym zwyczajem było zdobienie okien przed uroczystością Bożego Ciała. Stawiano w nich obrazy i kwiaty, aby w ten sposób pokazać, że jest to wyjątkowy i ważny dla nas dzień. Warto byłoby z dzieckiem zaprojektować i wykonać taką dekorację.

Poprzez **poważne traktowanie dziecka** i udzielanie uczciwych odpowiedzi na jego pytania, pamiętajmy, aby nie zawieść zaufania i nie kwitować jego pytań stwierdzeniem, że są głupie albo że rozumie, jak dorośnie. Jeśli pyta, to znaczy, że chce się dowiedzieć. Bardzo dobrze, gdy najbliżsi będą wyjaśniać jego wątpliwości. A jeśli zdarzy się tak, że nie potrafimy odpowiedzieć, poszukajmy wspólnie odpowiedzi. Może pomoże Wam w tym kolejny list Beatki i Józia? I zapytam już teraz, zanim rozpoczniecie dalszą lekturę. A wy będziecie maszerować za Jezusem?



BĘDĘ MASZEROWAĆ ZA JEZUSEM

Droga Marysiu! Drogi Michasiu!

Czy Wy też tak macie, że jest Wam czasami po prostu smutno? Ja się właśnie dziś tak czułam. Na śniadanie były bułki z serem, którego nie lubię. Pochlapałam sokiem nową bluzkę z cekinami. Józio śmiał się ze mnie, że jestem gapa. Na dodatek musiałam leżeć w łóżku, bo bolał mnie brzuch! A na podwórku wcale nie padał deszcz, tylko cudownie świeciło słońce i wszyscy zajmowali się swoimi sprawami. I nikt, ale to absolutnie nikt, nie interesował się tym, że było mi smutno i że leżałam w swoim pokoju całkiem sama. To niesprawiedliwe... I w końcu po obiedzie mama zapytała, dlaczego jestem naburmuszona. Rozumiecie – „naburmuszona”?! Ja! Przecież byłam smutna

i nieszczęśliwa, a nie naburmuszona! Zaczęłam tłumaczyć, ile nieszczęść mnie dziś spotkało i jak nikt nie interesuje się moim losem. Mama stwierdziła, że owszem, trochę przygód miałam, ale można na nie spojrzeć z humorem. Wtedy i mnie, i innym ludziom wokół mnie będzie się żyło lepiej. Tatuś dodał, że nic tak nie poprawia humoru jak wspólna praca. Zaproponował, abym pomogła mu w majsterkowaniu. Na co Józio wykrzyknął, że on chętnie pomoże. A ja, co ze mną? I wtedy do akcji wkroczyli dziadkowie. Dziadziś wziął mnie na kolana. Babcia powiedziała: „Tak to już Pan Bóg wymyślił, że potrzebujemy siebie nawzajem. Czujemy smutek, gdy wydaje się nam, że jesteśmy sami. Zawsze tęsknimy za miłością. Jesteśmy stworzeni, aby kochać”. Pięknie ta nasza babcia umie wszystko wyjaśnić. Od razu zrobiło mi się lżej na sercu. A potem jeszcze dodała, że najbardziej to tęskni Bóg – za każdym człowiekiem. Z przeogromnej miłości posłał na ziemię swego Syna, aby cierpieć, umarł, zmartwychwstał i otworzył nam niebo. Pan Jezus także z miłości do nas jest obecny w małym kawałku chleba, bo chce zawsze być blisko. I całkiem niedługo, w uroczystość Bożego Ciała, będziemy mogli wszystkim pokazać, że my też chcemy być blisko Niego. Zdziwiłam się bardzo, jak to możliwe. Wtedy dziadziś podkreślił węsą i powiedział: „Będziemy maszerować po ulicach za Panem Jezusem jak żołnierze za swoim dowódcą”. Trochę się przestraszyłam. Nie chcę być żołnierzem. Boję się. Niech Józio będzie żołnierzem. I niech Józio maszeruje. Ja zostanę w domu. Dziadzio popatrzył na mnie uważnie i wyjaśnił, że żołnierz Jezusa to ten, kto bardzo kocha i świat zdobywa miłością. Tak robili święci, a każdy z nas też może być święty. W takim razie zgadzam się, będę maszerować za Jezusem. A Wy też będziecie maszerować za Panem Jezusem?

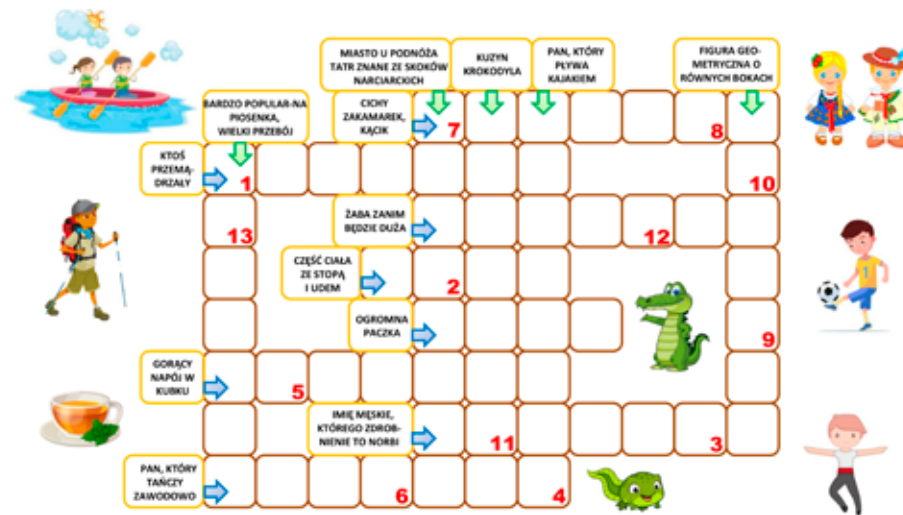
Wasi na zawsze

Beatka i majsterkujący Józio

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło końcowe. Utworzą je litery umieszczone w polach z liczbami od 1 do 13.



RYMOWANKI



Podobne do lyżew, choć nie jeżdżą po lodzie, Zamiast płóz mają kółeczka i zawsze są w modzie.

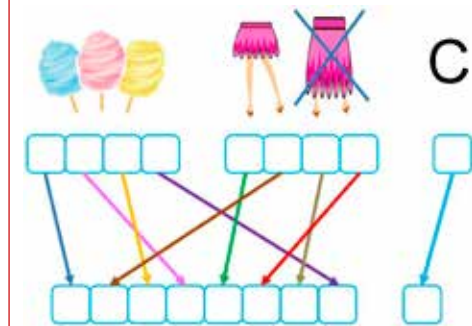


Woda, cukier i cytryny, To orzeźwiający napój dla całej rodziny.



SZYFROGRAM

Odgadnij, co przedstawiają obrazki i wpisz te słowa do niebieskich kratek pod nimi. Do jednej kratki wpisz jedną literę. Następnie zgodnie ze strzałkami przenieś litery do dolnego rzędu i odczytaj hasło końcowe.



Poniżej znajdują się rozwiązania zadań.

KINGA ZELENT

Rymowanka: tyżworolki, lemoniada.

Szyfrogram: Witalina C.

Hasło końcowe: Morze Czerwone.

megahit, Zakopane, aligator, kajakar, kwadrat.

noga, paka, herbata, Norbert, tanecz, Płonow.

Krzyżówka: Poziamo: zakątek, mądrata, kijanka,



DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ

ADAM RADZISZEWSKI

W 1923 r. legenda kina, Ceceil B. DeMill, zrealizował za wrotną wtedy sumę 1,5 mln dolarów swoją pierwszą superprodukcję *Dziesięcioro przykazań*. Jest to widowisko będące śmiałą próbą zestawienia biblijnych ideałów z rzeczywistością XX w.

Część biblijna filmu do dziś imponuje realizacyjnym rozmachem i efektami, część współczesna jednak trochę razi naiwnością i moralitetowym zacięciem, całość ma jednak posmak wielkości – pod tym względem film DeMille'a bardzo przypomina Griffithowską *Nietolerancję*. *Dziesięcioro przykazań* składa się z dwóch części – pierwsza, zrealizowana w technicolorze, co tamte czasy było zupełną nowością, ilustruje najważniejsze epizody z *Księgi Wyjścia*: ucieczkę Żydów z Egiptu, przejście przez Morze Czerwone a potem przez pustynię, wreszcie przekazanie Mojżeszowi tablic z dziesięciorgiem przykazań. Druga część rozgrywa się we współczesności i opowiada o dwóch braciach, z których jeden jest prawy i dobry, drugi zaś zły i niemoralny. Ich historia, zaprezentowana w formie publicystycznego moralitetu, ma na celu pokazanie, jak przestrzeganie boskich przykazań wygląda we współczesnym świecie i jakie są konsekwencje grzechu. Niestety, o ile

DeMille jako inscenizator spektakularnych scen jest niezrównany (przejście przez Morze Czerwone to majstersztyk), to jako moralista jest nieznośny i mało przekonujący. Ostatecznie jednak publiczność przyjęła go entuzjastycznie (podołała się zwłaszcza część egipska, pod względem widowiskowości nieustępująca babilońskiemu epizodowi *Nietolerancji*), choć organizacje kobiece i kościelne zarzucały DeMillovi, że film zawiera zbyt wiele „śmiałych i frywolnych” scen. Widowni to jednak nie przeszkadzało, a sam reżyser stał się czołowym twórcą monumentalnych filmów historycznych i biblijnych. Po latach zresztą wrócił do tematu realizując remake swojego dzieła, tym razem w całości skupiając się na wątku biblijnym – co tylko wyszło filmowi na dobre.

W historii kina tylko nieliczne produkcje mogą się równać rozmachem z remakiem *Dziesięciorga przykazań* z 1956 r. – wyreżyserowanym także przez Cecila B. DeMille'a. To monumentalne widowisko kręcono w Egipcie oraz na Górze Synaj, a na jego potrzeby powstał jeden z największych planów filmowych, jaki kiedykolwiek zbudowano. Jest to biblijna opowieść o życiu Mojżesza (Charlton Heston), który wychowany na dworze Faraona (Yul Brynner) odrzuca bogactwo i zaszczyty, by poprowadzić

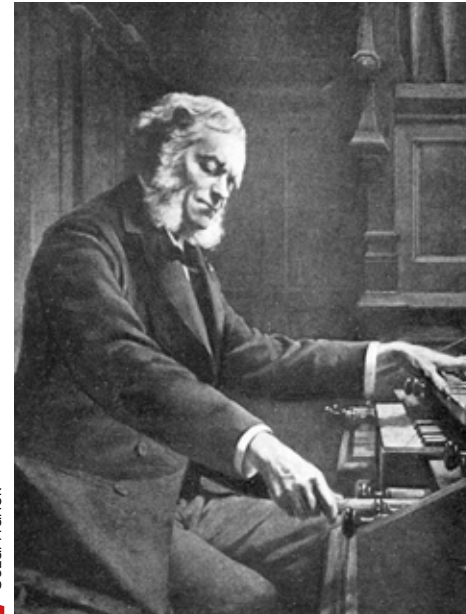
swój lud ku wolności. Przyszły hebrajski prorok jako niemowlę cudem unika śmierci z rąk siepaczy faraona i zostaje przysposobiony przez jego siostrę Bitię. Młody Mojżesz wyrasta na księcia Egiptu. Jego szlachetność i mądrość sprawia, że kandyduje do tronu wraz z pierwotnym synem faraona – Ramzesem. Kiedy jednak wychodzi na jaw jego prawdziwe pochodzenie, Mojżesz postanawia porzucić pałac i dzielić los swego zniewolonego przez Egipcjan ludu. Pewnego dnia, na świętej Górze Synaj, słyszy głos Boga nakazujący mu powrót do Egiptu i wyprowadzenie Hebrajczyków z niewoli do Ziemi Obiecanej.

Ciekawostką jest, że Charlton Heston został wybrany do roli z uwagi na podobieństwo do wykonanej przez Michała Anioła rzeźby przedstawiającej Mojżesza, którą można podziwiać w Rzymie.

Aż do wejścia na ekrany kin Pasji w roku 2004, *Dziesięcioro przykazań* było najbardziej dochodowym epickim filmem religijnym.



Charlton Heston jako Mojżesz w filmie Cecila DeMille'a *Dziesięcioro przykazań*



Cezar Franck

Święty Tomasz z Akwinu na uroczystość Bożego Ciała napisał piękny hymn, którego przedostatnia strofa zaczyna się od słów *Panis Angelicus* (*Chleb Anielski*). Do słów tej jednej strofy powstało wiele utworów muzycznych, ale największą popularność zyskał *Panis Angelicus* Cezara Francka, organisty francuskiego (Belga z pochodzenia) żyjącego w Paryżu w XIX w. Utwór Francka jest dziś jednym z ulubionych hymnów śpiewanych przez chóry na całym świecie, doczekał się różnych aranżacji, a także nagrań z udziałem największych śpiewaków. We Francji jeszcze do niedawna *Panis Angelicus* Cezara Francka był wykonywany na każdym niemal ślubie.

Cezar Franck to dosyć niezwykła postać. Niezwykłe są już jego imiona: César Auguste Jean Guillaume Hubert Franck. Prawdę mówiąc, czasem kpiono sobie z tych pretensjonalnych imion, którymi obdarzył go ojciec, ambitny urzędnik z Liège w Belgii. Cezar August (!) urodził się w 1822 r. w Liège, tam uczył się gry na fortepianie w Królewskim Konserwatorium. Jako „cudowne dziecko” szybko zaczął przynosić ojcu splendor i dochody występując wraz z bratem Josephem (skrzypkiem) w belgijskich pałacach i dworach. W 1835 r. rodzice postanowili zaprezentować swoje dzieci „w szerokim świecie” i rodzina przeprowadziła się do Paryża, gdzie po wyrobieniu francuskiego obywatelstwa bracia Franckowie zostali studentami konserwatorium paryskiego. Cezar jako pianista, owszem, zdobywał aplauz, ale jego kompozycje spotykały się raczej z chłodnym przyjęciem, wobec tego obrażony ojciec zabrał swoich synów (przez co nie ukończyli

PANIS ANGELICUS

ANNA KISIELEWSKA

oni konserwatorium) i rodzina wróciła do Liège.

Wtedy właśnie młody Cezar, czując się psychicznie wykończony koncertami i ciągłym stresem, zbuntował się przeciw zaplanowanej dla niego karierze wirtuoza-pianisty, pod nieobecność rodziców wyjechał z domu bez pożegnania i przybył z powrotem do Paryża, by żyć jak „zwykły człowiek”. W 1848 r. ożenił się z Felicite (córką aktorów z Comedie Francaise) i rozpoczął pracę jako organista w kościele Matki Bożej Loretańskiej w Paryżu.

Franck trafił na nowy kościół, w którym najznakomitszy we Francji organmistrz Aristide Cavaille-Coll akurat instalował nowe organy. Sławny budowniczy organów współpracując z Franckiem przy montowaniu instrumentu, docenił zdolności młodego organisty i wkrótce mianował go swoim doradcą artystycznym. Odtąd Franck testował każde nowe organy Aristide'a instalowane w innych kościołach Paryża i był zapraszany do zagrania na nich koncertu inauguracyjnego. Tak zaczęła się wielka kariera Francka jako wirtuoza-organisty. Okazało się, że grając na organach, ukryty wysoko pod sklepieniem kościoła, a przez to niewidoczny dla oczu ciekawskiej publiczności, wolny od tremy i nerwów, mógł naprawdę rozwinąć skrzydła i swobodnie grać. Praca organisty odpowiadała również głębokiej religijnej naturze Cezara.

Od 1857 r. do końca życia (a zmarł w 1890 r.) Franck pracował jako organista w paryskim kościele św. Klotyldy, wyposażonym w nowoczesne organy konstrukcji również Aristide'a Cavaille-Colla. Franck, wykorzystując do maksimum techniczne innowacje tego instrumentu, skomponował piękne wirtuozowskie utwory organowe, które są dziś w żelaznym repertuarze wszystkich koncertujących organistów. Napisał też dwa zbiory prostszych utworów przydatnych w liturgii, przeznaczonych dla organistów kościelnych, którzy nie mają daru muzycznej improwizacji. Styl kompozytorski Francka, nieodłącznie związany

z instrumentami wielkiego organmistrza Aristide'a Cavaille-Colla nazwano później symfonizmem organowym.

Sława wirtuoza organów spowodowała, że w 1872 r. Franck został mianowany profesorem klasy organów konserwatorium paryskiego. Tam zabłysnął z kolei talentem pedagogicznym, stworzył własną szkołę organową, zwaną „szkołą Francka”. Prowadził tak ciekawe zajęcia, że przychodzili na nie tłumnie nie tylko organiści, ale i kompozytorzy, tacy jak George Bizet i Claude Debussy. Klasa Francka stała się w rzeczywistości klasą kompozycji i improwizacji. Studenci nazywali swego profesora „Papą Franckiem” i szczerze go kochali, bo był życzliwym i prostodusznym człowiekiem, a w klasie panowała rodzinna atmosfera. Franck wykształcił całą plejadę kompozytorów, przez co został nazwany „ojcem współczesnej muzyki francuskiej”. Co prawda żartowano, że jest ojcem, który czasem z trudnością może rozpoznać własne dzieci, ale czy dobry profesor nie powinien pozwolić uczniowi iść własną drogą? (zwłaszcza w przypadku studiów kompozytorskich).

Cezar Franck pisał nie tylko utwory organowe, ale również tworzył wspaniałą muzykę symfoniczną, jego sławna *Symfonia d-moll* znana jest doskonale bywalcom filharmonii. Pozostawił też wielką kompozycję *Messe à trois voix* na chór i orkiestrę, której jedną z części jest właśnie *Panis Angelicus* – najpopularniejszy utwór Francka.

Cezarowi Franckowi nie udało się uciec przed karierą wirtuoza, widocznie była ona jego przeznaczeniem. Za to udało mu się pozostać „zwykłym człowiekiem”, dobrym i pobożnym. Paryżanie wspominali, jak w czasie Komuny Paryskiej i wojny 1871 r., kiedy inni artyści emigrowali za granicę, Franck w obleżonym Paryżu pomagał w rozdzielaniu racji żywnościowych biedakom i sam nosił im wiadra węgla (a była wtedy mroźna zima).

Może jego mocą był żywy i prawdziwy *Panis Angelicus*?

Po pierwsze, ratowanie gospodarki

KRZYSZTOF JURGIEL

Unia Europejska ogłosiła, że podejmuje skoordynowaną walkę z pandemią COVID-19 oraz jej rozległymi konsekwencjami społecznymi i gospodarczymi. Z opóźnieniem, jakby ociężałe, ale z dawnym wigorem wypowiedzianych frazesów, wciąż żywych hasła, w ramach poprawności politycznej.

Niecierpliwym, rozczarowanym obywatelom Unii obiecano szybką pomoc kierowaną do systemów opieki zdrowotnej, na zaopatrzenie w podstawowe produkty medyczne, ochronę miejsc pracy, badania naukowe nad szczepionką i lekami. Na razie można skorzystać z szybkiej pomocy sięgając po pieniądze z trzech funduszy spójności, niewydane dotychczas przez państwa członkowskie. A to jest kwota ok. 37 mld euro, z czego dla Polski przypada prawie 7,5 mld euro.

Wygląda nieźle, jednakże warto sobie uświadomić, że nie są to wcale nowe pieniądze, lecz wcześniej przydzielone na budowę dróg i mostów oraz rozmaite inwestycje, które mają podciągnąć cywilizacyjnie – poprzez rozwój infrastruktury – kraje i regiony biedniejsze pod tym względem. Wprowadzona zasada elastyczności pozwala skierować fundusze strukturalne na walkę z koronawirusem, szczególnie na potrzeby służby zdrowia, ale również rolnictwa, odczuwającego negatywne skutki pandemii.

Na początku sesji Parlamentu Europejskiego, w dniu 16 kwietnia br., słyszeliśmy zapewnienia o tym, że instytucje unijne działają, że demokracja funkcjonuje pomimo bezprecedensowych warunków. Przewodnicząca Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen, nie zważając na chudek umowy swego stanowiska, wznosił tonem odwołała się do wizji europejskich Altiero Spinelli, włoskiego komunisty, uwięzionego podczas II wojny światowej na wyspie Ventotene, głównego autora *Manifestu z Ventotene*. Natchniony marksistowskimi teoriami głosił jako konieczność utworzenia superpaństwa europejskiego,

bez granic i narodowości. Takiej koncepcji Europy jestem zdecydowanie przeciwny, razem z grupą Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, do której należą posłowie PiS.

Eurodeputowani zatwierdzili w głosowaniu wspólną rezolucję, przygotowaną przez Europejską Partię Ludową, socjalistów, liberałów i zielonych, w której domagają się od Rady i Komisji Europejskiej potężnego pakietu na rzecz odbudowy gospodarki i Unijnego Funduszu Solidarnościowego do walki z koronawirusem. Recesja już jest odczuwalna, może być głęboka, średnia przewidywana dla UE – 7,5%. Prawie każdy sektor gospodarczy znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. W polskim rolnictwie hodowcy drobiu alarmują o krytycznej sytuacji z powodu niskich cen skupu i spadku eksportu, niewiele lepiej jest na rynku mleka, wieprzowiny i wołowiny.

Zapowiadany przez Komisję Europejską fundusz odbudowy gospodarki, w powiązaniu z planowanym budżetem Unii na lata 2021-2027, powinien osiągnąć 2 bln euro. Imponująca kwota, ale czy wystarczająca? Ponadto, pogrążone w długach Hiszpania, Włochy czy Grecja wysuwają zastrzeżenia ponieważ fundusze będą pochodziły, przeważnie, z obligacji oraz pożyczek na rynkach finansowych. A państwa te domagają się bezzwrotnych dotacji.

W sytuacji, gdy pandemia COVID-19 uderzyła mocno w europejską gospodarkę, elity unijne trzymają się nadal kurczowo ideologicznych projektów. Takim jest właśnie Europejski Zielony Ład. Forsują dekarbonizację, odnawialne źródła energii z wiatraków, woltaiki, a w rolnictwie upatrują czołowego winowajcę zmian klimatycznych, które musi szybko wdrożyć nowe technologie i metody produkcji. Pojawili się żądania, aby przyspieszyć redukcję gazów cieplarnianych, z zamiarem osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2050 roku. Nieustraszonych bojowników o zieloną Europę nie przerażają gigantyczne

koszty transformacji z niebezpiecznymi skutkami dla unijnej gospodarki, która może utracić konkurencyjność w stosunku do reszty świata. Dostosowanie polskiej gospodarki, jak się szacuje, pochłonęłoby 300-500 mld zł.

Franz Timmermans, z tropiciela rzekomych naruszeń praworządności w Polsce stał się teraz strażnikiem „zielonej Europy”, na stanowisku wiceprzewodniczącego KE. Pouczał niedawno naszych posłów z grupy EKR: „Polacy powinni zdać sobie sprawę, że węgiel nie jest paliwem przyszłości”. Nic go nie wzrusza, ani groźny kryzys ekonomiczny, ani olbrzymie koszty odbudowy gospodarki po koronawirusie. Wysłałem niedawno pisma do przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Davida Sassoli oraz Franza Timmermansa, wnioskując o przeprowadzenie powtórnej analizy strategii Europejskiego Zielonego Ładu oraz tymczasowe zawieszenie harmonogramu jego realizacji.

Radykalne podejście do zmian klimatycznych, bez oglądania się na okoliczności oraz skutki globalizacji, nie może zastąpić konieczności racjonalnego myślenia i wnikliwych analiz ekonomicznych. Tym bardziej, że Unia nie ma pieniędzy na jednoczesne ratowanie gospodarki i wprowadzanie Europejskiego Zielonego Ładu. Wygląda na to, że ideologiczne aksjomaty przysyłają zdrowy rozsądek.

Nie kwestionuję potrzeby troszczenia się o naszą planetę Ziemię, z uwzględnieniem zwalczania niekorzystnych zmian klimatycznych. Wiem, jak wielką dbałość o stan środowiska naturalnego wykazuje Ojciec Święty Franciszek. W swoim nauczaniu martwi się, jaka będzie przyszłość ludzkości. Jego encyklika *Laudato si'* jest naprawdę inspirująca.



Budżet państwa

Poprzedni odcinek naszego cyklu poświęciliśmy podatkom, które zasilają budżet państwa. Dziś warto przyjrzeć się temu, na co rząd wydaje nasze pieniądze, czyli wydatkom budżetowym.

Dochody i wydatki państwa na dany rok są zapisane w ustawie budżetowej. Pierwszy polski budżet został uchwalony przez Sejm w roku 1768 i był jednym z najwcześniejszych w Europie. Połowa przewidzianych wówczas wydatków przeznaczona była na wojsko. Dziś budżet państwa jest o wiele bardziej zróżnicowany i skomplikowany. Współczesny budżet to najważniejszy akt finansowy, poprzedzony wielomiesięcznymi negocjacjami i uzgodnieniami, w szczególności pomiędzy ministerstwami. Jest uchwalany w formie ustawy budżetowej na okres roku budżetowego, który pokrywa się z rokiem kalendarzowym. Projekt budżetu przygotowuje Rada Ministrów. Gdy wypracuje wspólne stanowisko, tj. spodziewane wpływy do budżetu zostaną rozdysponowane pomiędzy poszczególne resorty, ustawa trafia do Sejmu, stamtąd do Senatu i na koniec do Prezydenta. Gdy ten ustawę podpisze, jest ona obligatoryjną wytyczną do realizacji wydatków budżetu państwa. Jeśli budżet nie zostanie przyjęty na czas przez Sejm, Prezydent może rozwiązać Parlament. Budżet państwa stanowi prawną podstawę działalności władzy wykonawczej. Jest upoważnieniem dla rządu do dokonywania wydatków i ściągania dochodów. Jest zarazem aktem

upoważniającym władzę wykonawczą do gospodarowania publicznymi funduszami.

Dochody budżetu państwa pochodzą przede wszystkim z podatków. Poza nimi państwo ma prawo pobierać wypłaty z zysku spółek skarbu państwa, odsetki, wpływy z ceł, czy mandaty i grzywny. Różnica między dochodami i wydatkami w budżecie państwa stanowi odpowiednio nadwyżkę lub deficyt budżetowy. Deficyt bywa określany jako dziura budżetowa. Jej rozmiar można ograniczać poprzez zmniejszanie wydatków. W długim okresie umożliwia to zrównoważenie budżetu, a nawet osiągnięcie nadwyżki przychodów nad wydatkami. Jeśli jednak z różnych powodów nie jest możliwe ograniczenie wydatków, a państwo musi wypełniać swoje zadania, konieczne jest zwiększenie przychodów, np. przez emisję papierów skarbowych. Sposobem na finansowanie deficytu bywa również sprzedaż majątku, albo podniesienie podatków, przy czym w dłuższym okresie jest to działanie przeciwnie skuteczne. Im dłużej budżet państwa ma deficyt, tym więcej długów musi ostatecznie spłacić.

W tegorocznym budżecie państwa, przyjętym ustawą z dnia 14 lutego po raz pierwszy w najnowszej historii dochody

równe są wydatkom, wynosząc 435,3 mld zł. Prawdopodobnie skutki epidemii koronawirusa zweryfikują jednak te założenia.

Wśród wydatków publicznych największe pozycje stanowią świadczenia społeczne i zdrowotne, finansowane ze składek (przede wszystkim na ZUS i NFZ). Spośród wydatków finansowanych z budżetu państwa najwięcej środków przeznaczanych jest na edukację, infrastrukturę, a także bezpieczeństwo, obronę narodową. Ze środków budżetowych finansuje się również m.in. administrację, pomoc społeczną, ochronę środowiska, rolnictwo, czy sport. Od kilku lat budżet państwa jest w Polsce przygotowywany również w formie tzw. budżetu zadaniowego. Jest to sposób klasyfikowania wydatków publicznych według 22 funkcji oznaczających poszczególne obszary działań państwa. Pozwala też w stosunkowo prosty sposób monitorować cele, jakie ma do zrealizowania rząd i jego agendy.

Sprawozdanie z wykonania budżetu państwa co roku przygotowuje Ministerstwo Finansów, a Najwyższa Izba Kontroli przedkłada co roku Sejmowi analizę wykonania budżetu państwa i założeń polityki pieniężnej.

Adam Dębski



ARCHIDIECEZJA BIAŁOSTOCKA



ArchiBial MEDIA
2,85 tys. subskrypcji

GLÓWNA

WIDEO

PLAYLISTY

KANAŁY

INFORMACJE

SUBSKRYBUJ

Kanał Archidiecezji Białostockiej YouTube **ArchiBial MEDIA** to nie tylko transmisje na żywo wydarzeń ważnych w życiu naszego lokalnego Kościoła. To również wiele ciekawych materiałów o wierze, nadziei i miłości. O Bogu i o człowieku. O życiu.

Zapraszamy do **SUBSKRYBCJI** i oglądania programów cyklicznych:



Z ciekawymi ludźmi, na różne tematy rozmawia ks. Andrzej Dębski

Premierowe odcinki co dwa tygodnie w poniedziałki o godzinie 17.00



O życiu i dziele bł. ks. Michała Sopočki opowiada siostra Dominika Steć ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego

Premierowe odcinki co dwa tygodnie w środy o godzinie 15.30



Komentarz do Liturgii Słowa przedstawiają księża z Archidiecezji Białostockiej

Premierowe odcinki co tydzień w soboty o godzinie 15.30



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018 – 2030

